Walka o produkcję -- to walka o pokój!

A BIBLIOTEKA we WROCŁAWIU PUBLIC

NIEDZIELA
9 października 1949 r.

CZYTELNIK

ROK IV. Nr 278 (1047)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 10 STRON

CENA 10 zł

WYDANIE A

W ŚWIETLE DNIA

Dzieło hutników

Komunikat z 8 bm. wydany przez Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego i Związek Zawodowy Hutników stwierdza, że hutnictwo wykonało Plan Trzyletni; że w ciągu dwóch lat i dziewięciu miesięcy hutnictwo polskie wytworzyło taką ilość stali, którą w Polsce przedwrześniowej produkowano w ciągu 6—7 lat.

Zdołaliśmy nie tylko wykonać Plan Trzyletni o 3 miesiące wcześniej; rozwinęliśmy równocześnie dwukrotnie szybsze tempo produkcji stali, aniżeli w okresie przedwojennym.

Jest to osiągnięcie na skalę światową. Żaden kraj kapitalistyczny nie może poszczycić się równie szybkim wzrostem produkcji stali.

Osiągnięcia naszego hutnictwa — to rezultat stałej, uporczywej walki załóg hutniczych, organizacji partyjnych, kierownictwa administracyjnego — o podniesienie wydajności pracy, o usprawnienie procesów produkcji, o maksymalne wykorzystanie zdolności produkcyjnej zakładów hutniczych i podniesienie jakości produkowanej stali. W dodatkowo wyprodukowanych setkach tysięcy ton stali mieszczą się wysiłki przodowników pracy i racjonalizatorów.

W ciągu trzech lat zgłoszono ponad 800 pomysłów racjonalizatorskich. Przyniosły one Przemysłowi Hutniczemu prawie miliard złotych oszczędności.

Statystyka racjonalizatorska wykazała w tym czasie nie tylko stały wzrost ilości zgłaszanych wynalazków, ale i coraz większy udział robotników wśród zgłaszających usprawnienie.

Liczba współzawodniczących hutników przekracza dziś 80 proc. ogółu załogi hutniczej w Polsce.

W ciężkich okresach postojów i uszkodzeń pieców hutniczych załogi robotnicze dokonywały wielokrotnie imponujących wysiłków, byle tylko przyśpieszyć remonty i wykonać podjęte zobowiązania. W końcowym etapie Planu Trzyletniego przyszedł wspaniały zryw naszego hutnictwa, kiedy to na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej załogi hut „Kościuszko“, „Florian“ i „Ostrowiec“ wezwały 100 tys. rzesze hutników do ukończenia planu produkcji w dniu 15 października 1949 r. Ten ambitny termin został zrealizowany o 8 dni wcześniej.

Równocześnie wykonano plan oszczędnościowy w hutnictwie zamykający się sumą 8 miliardów złotych w hutnictwie.

Stały rozwój produkcji hutnictwa zawdzięczamy przede wszystkim naszej umowie handlowej ze Zw. Radzieckim, dzięki której byliśmy uniezależnieni od polityki dyskryminacyjnej państw anglosaskich w dziedzinie dostaw rudy i złomu hutniczego. Kierownictwo naszego przemysłu hutniczego mając zabezpieczone zaplecze surowcowe, mogło skoncentrować się całkowicie nad problemem produkcji i inwestycji.

Wysiłki naszych hutników poparte były szeroko rozbudowaną akcją socjalna, rozwijaną zresztą nie tylko przez Związek Zawodowy Hutników, ale i bezpośrednio przez same załogi hutnicze. W ramach tej akcji zbudowano setki mieszkań pracowniczych, odremontowano zniszczone osiedla robotnicze, usprawniono bezpieczeństwo pracy na hutach, zorganizowano akcję wczasów.

W toku realizacji Planu Trzyletniego w hutnictwie osiągnęliśmy nie tylko imponujące wyniki produkcyjne. Nauczyliśmy się równocześnie wyzwalać wszystkie utajone rezerwy tkwiące zarówno w aparacie produkcyjnym jak i w samych kadrach hutniczych ambicji pracy, wynalazczości, w zmyśle oszczędnościowym 100 tys. masy hutników polskich.

Słusznie podkreślił komunikat przemysłu hutniczego, iż w toku wykonywania planu trzyletniego stworzony został mocny fundament pod realizację planu sześcioletniego.

MASY LUDOWE FRANCJI

domagają się utworzenia rządu jedności demokratycznej

Misja informacyjna Julesa Mocha

PARYŻ. (PAP) W całej Francji uchwalane są rezolucje, domagające się utworzenia rządu jedności demokratycznej. W większości wypadków pod rezolucjami widnieją podpisy reprezentantów wszystkich organizacji związkowych: CGT, chrześcijańskich zw. zawodowych i Force Ouvriere.

W Ivry pod Paryżem obradował Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej. Salę obrad zdobił napis: „Nacisk mas ludowych zmusił rząd Queuille'a do dymisji. Wzmocnijmy jedność i akcję w celu utworzenia rządu demokratycznego, któryby zagwarantował postęp, wolność i pokój.“

Obrady otworzył Duclos, który stwierdził, że kryzys ministerialny we Francji związany jest z olbrzymimi posunięciami w układzie sił między obozem imperialistycznym i antyimerialistycznym. Mówca przypomniał najważniejsze wydarzenia, jak proklamację Chińskiej Republiki Ludowej, oficjalne ujawnienie faktu, że Związek Radziecki posiada bombę atomową oraz postępy gospodarcze w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej.

Mówiąc o sytuacji we Francji, Duclos stwierdził, że dewaluacja postawiła na porządku dziennym rozwiązanie palącego problemu płac i cen. Sytuacja pracujących pogarsza się również w związku z wydatkami na cele wojskowe.

Duclos omówił potężny rozwój jedności akcji wśród francuskiej klasy robotniczej. Masy te domagają się obecnie nie tylko zmiany składu rządu, lecz zmiany polityki.

Duclos wyraził przekonanie, że akcja mas ludowych wytworzy niezbędne warunki dla ukonstytuowania rządu demokratycznego we Francji.

Na zakończenie obrad przemówił generalny sekretarz partii Thorez. „Źródeł rządowego kryzysu — powiedział on — należy szukać w nacisku mas ludowych, które odmówiły dalszego znoszenia konsekwencji planu Marshalla i paktu atlantyckiego.“

PARYŻ. (PAP) Minister spraw wewnętrznych w ustępującym rządzie Queuille'a — Jules Moch — otrzymał „misję informacyjną“ od prezydenta republiki. Według wyjaśnień Mocha ma on omówić z poszczególnymi stronnictwami możliwości wyjścia z wytworzonej sytuacji.

Odkrycie nowej komety

LENINGRAD. Obserwatorium astronomiczne w Pułkowie otrzymało informację o wykryciu przez pracownicę naukową krymskiego obserwatorium astronomicznego Pełagię Szajn nowej komety dwunastej wielkości. Kometa przedstawia niewidoczną gołym okiem plamę z jądrem wewnątrz. Znajduje się ona w gwiazdozbiorze Ryb i posuwa się powoli w kierunku południowym. W obserwatorium w Pułkowie dokonano pierwszych zdjęć fotograficznych komety.

Centrala Złomu wykonała plan 3-letni

KATOWICE. (PAP) 1 września br. Centrala Złomu wykonała w 101,2 proc. trzyletni plan zbiórki złomu na terenie kraju.

Realizując zadania w dziedzinie zaopatrzenia hutnictwa w złom krajowy, pracownicy terenowej sieci zbiórczej oraz centrali wykonali w omawianym okresie plan zbiórki złomu hutniczego w 100,4 proc., złomu odlewniczego w 103 proc. i złomu metali nieżelaznych w 118,5 proc.

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

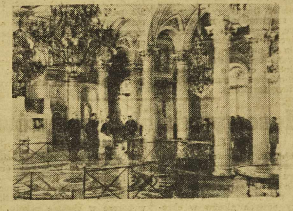

SALA MALARSKA W LENINGRADZKIM „ERMITAŻU“, MIESZCZĄCYM JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH GALERII SZTUKI.

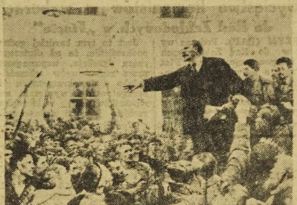

PEŁEN WYRAZU OBRAZ SIEROWA ODTWARZAJĄCY LENINA W MOMENCIE PROKLAMOWANIA WŁADZY RADZIECKIEJ

Trzy dywizje polskie odznaczone orderem Czerwonego Sztandaru

WARSZAWA. (PAP) Dnia 5 października rb. attache wojskowy przy ambasadzie ZSRR w Warszawie, gen. mjr. Masłow dokonał aktu wręczenia orderów Czerwonego Sztandaru, którymi rząd radziecki odznaczył w czasie ostatniej wojny za chlubny udział u boku Armii radzieckiej w walce z faszystowskimi Niemcami, dywizje: Warszawską Dywizję Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego, Pomorską Dywizję Piechoty im. Jana Kilińskiego i Drezdeńską Dywizję Piechoty im. Bartosza Głowackiego.

Szkolenie fachowe kobiet w pracach budowlanych

WARSZAWA. (PAP) Na terenie Muranowa „B“ odbyło się zebranie pracownic fizycznych PPB — Bor, podczas którego podkreślono konieczność szkolenia fachowego kobiet w murarstwie, tynkarstwie i szklarstwie.

Dwie okoliczności przemawiają za wciągnięciem większej liczby kobiet wykwalifikowanych do prac budowlanych: potrzeba wielu wykwalifikowanych pracowników przy budowach oraz udostępnienie kobietom jeszcze jednej możliwości awansu.

W związku z postulatami pracowniczek dyrekcja PPB-Bor organizuje kursy: tynkarski i szklarski wyłącznie dla kobiet oraz murarski, na którym szkolić się będą kobiety i mężczyźni.

Na kursy te zgłosiło się ponad 50 kobiet.

Do maja roku przyszłego planuje się wyszkolenie fachowe tysiąca kobiet.

Obniża się stopa życiowa robotników

Japonia — kolonia USA

Rząd Yoshidy w służbie monopolistów

MOSKWA. (PAP) Dziennik „Trud“ stwierdza, iż Stany Zjednoczone wbrew uchwałom poczdamskim przekształcają Japonię w swoją kolonię. Odbywa się to w ścisłej zmowie z japońską finansjerą i reakcją oraz kosztem ludu japońskiego.

Przykładem polityki amerykańskiej może być tegoroczny budżet, opracowany przez amerykańskiego bankiera Dodgéa, który przewiduje opodatkowanie ludności w wysokości 514 miliardów jenów, przy czym podatki z wielkich, monopolistycznych korporacji wynoszą zaledwie 5,6 proc. ogólnej sumy podatków, zaś podatki płacone przez ludność zwiększone zostaną o 62,8 proc.

274 miliardy jenów, czyli prawie 40 proc. wydatków budżetowych przeznaczonych zostało na finansowanie trustów i koncernów japońskich

Jednocześnie odbywa się systematyczne opanowywanie życia gospodarczego Japonii przez kapitał amerykański. 8 banków amerykańskich prowadzi kredytowe operacje w jenach, znacznie redukując w ten sposób działalność banków japońskich. Cała żegluga oraz przemysł naftowy Japonii opanowane zostały przez monopolistów USA.

Kapitaliści amerykańscy zakupują zakłady przemysłowe, elektrownie, koleje, majątki ziemskie itd.

Monopoliści amerykańscy żądają dalszych zmian w japońskim ustawodawstwie robotniczym, zniesienia umów zbiorowych i ustawy przeciwko trustom, wzmocnienia policji oraz znacznej zniżki podatków od wielkich przedsiębiorstw.

Usłużny rząd Yoshidy przygotowuje już cały szereg ustaw, które mają całkowicie zadość uczynić żądaniom monopolistów amerykańskich.

W Warszawie stanie

największy Dom Towarowy

WARSZAWA. — Ponad 200 robotników PDT pracuje przy budowie największego gmachu PDT, który powstaje w Warszawie przy Al. Sikorskiego.

Budowany gmach Powszechnego Domu Towarowego będzie największym w Polsce domem handlowym.

Najciekawszym fragmentem zabudowań PDT będzie budynek handlowy, składający się z 10 kondygnacji, z których 2 położone będą pod ziemią. Długość frontowej elewacji gmachu wyniesie 70 m, szerokość zaś ok. 35 m.

Wygodne i szybkie poruszanie się wewnątrz budynku zapewnią dwutaśmowe ruchome schody zdolne w przeciągu godziny przetransportować 10 tys. osób. Ponadto przewiduje się zainstalowanie 10 dźwigów. Od strony południowej, tzn. od Al. Sikorskiego, budynek posiadać będzie szklaną ścianę frontową dla zapewnienia wnętrzu maksimum światła.

Dom towarowy zatrudni ok. 1600 osób personelu. Gmach PDT oddany zostanie do użytku pod koniec 1950 r.

Otto Grothewohl

premierem tymczasowego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN. — Na pierwszym posiedzeniu Parlamentu Ludowego (Volkskammer) wybrano prezydium w następującym składzie: przewodniczący Dieckmann (partia liberalno - demokratyczna), wiceprzewodniczący Matern (SED) Hickmann (CDU), Loehr (partia narodowo-demokrat.).

Parlament Ludowy przyjął ustawę w sprawie powołania do życia tymczasowego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i powołał Otto Grothewohla na stanowisko premiera. Otrzymał on misję utworzenia pierwszego rządu Niem. Republiki Demokratycznej. Rząd ten będzie się składał z premiera, trzech wicepremierów i 14 ministrów.

Parlament Ludowy uchwalił utworzenie tymczasowej izby krajów (Laenderkammer), w skład której wejdą przedstawiciele poszczególnych prowincji. Parlament niemiecki będzie się więc składał z Parlamentu Ludowego (Volkskammer) i z Izby Krajów (Laenderkammer).

Niemiecka Rada Ludowa przyjęła jednomyślnie 3 następujące rezolucje:

I. Niemiecka Rada Ludowa zwraca się do ministrów spr. zagranicznych czterech mocarstw, by zgodnie z uchwałami poczdamskimi postawili sprawę niemiecką na porządku dziennym swych obrad i przyśpieszyli zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

II. Niemiecka Rada Ludowa wzywa prezydentów parlamentów prowincjonalnych by w dniu 10 bm. dokonali wyboru delegatów do Izby Krajów (Laenderkammer), która ma się zebrać w Berlinie. Kadencja parlamentów prowincjonalnych ma być przedłużona o 1 rok, a nowe wybory wyznacza się na dzień 15 października 1950 r. równocześnie z wyborami do Parlamentu Ludowego (Volkskammer).

III. Niemiecka Rada Ludowa przekształca się w prowizoryczny Parlament Ludowy (Volkskammer).

DELEGACJE WOJSKOWE U PREM. ZAPOTYCKY,EGO

PRAGA (PAP). — Premier A. Zapotocky przyjął wojskowe delegacje radziecką i polską, które uczestniczyły w obchodzie piątej rocznicy bitwy pod Duklą.

Delegaci sztabu marsz. Rokossowskiego

na akademii inauguracyjnej

Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

LEGNICA. — W sobotę odbyła się w Legnicy akademia inauguracyjna Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Do prezydium weszli: delegaci sztabu marszałka Rokossowskiego płk. Niepoczałowicz i ltn. Żori. pułkownik Chański oraz przedstawiciele władz samorządowych, partyjnych, organizacji społecznych itd.

Po odegraniu hymnów narodowych radzieckiego i polskiego, referat zasadniczy wygłosił prezydent miasta Nowak, który nawiązał do tradycji wspólnych walk wolnościowych narodów polskiego i rosyjskiego.

Omówił on również pomoc Zw. Radzieckiego w organizowaniu Wojska Polskiego na terenie ZSRR w czasie ostatniej wojny i pomoc gospodarczą dla Polski od wyzwolenia do chwili obecnej, podkreślając, że naród polski będzie wiernie strzegł przyjaźni ze Zw. Radzieckim.

Z kolei zabrał głos płk. Chański.

Hucznymi oklaskami nagrodzili zebrani przemówienie płk. Armii Czerwonej Niepoczałowicza, który przemówił w języku polskim:

„Drodzy przyjaciele! W imieniu żołnierzy i oficerów wojsk marszałka Rokossowskiego witam waszą dzisiejszą akademię, poświęconą inauguracji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Przyjaźń nasza nie jest przypadkiem. Wielcy ludzie naszych krajów zawsze do niej dążyli. Carat rosyjski i magnateria polska przeszkadzały tym naturalnym objawom przyjaźni i podburzały nasze narody przeciw sobie. Wygrywali na tym kapitaliści i nasi wspólni zewnętrzni wrogowie, a przede wszystkim Niemcy ze swoim „Drang nach Osten“.

Rewolucja Listopadowa zmieniła ten stan. Również przebieg ostatniej wojny udowodnił, że narody radzieckie nie żywią żadnej urazy względem Polski: walczyły one przecież bohatersko o wyzwolenie ziemi polskiej.

Naród radziecki pragnie wzmocnienia Polski Ludowej, ponieważ im silniejszy będzie każdy z naszych zaprzyjaźnionych krajów — tym silniejsi będziemy razem. Wspólnymi siłami pod przewodnictwem wodza mas pracujących całego świata — Józefa Stalina potrafimy odeprzeć wszelkie zakusy wstecznych sił.

Siła obozu postępu zależna jest od naszej jedności. Jedność nasza krzepnie i dlatego jesteśmy niezwyciężeni“.

Przemówienie swoje płk. Niepoczałowicz zakończył okrzykiem na cześć przyjaźni Polski i Związku Radzieckiego.

Po części oficjalnej wyświetlono film radziecki pt. „Pieśń Tajgi“. (KB)

Oświadczenie angielskich komunistów

Rząd Labour Party

na usługach kapitalistów

LONDYN (PAP). — Antyrobotnicze machinacje rządu i prawicowych przywódców brytyjskich związków zawodowych, prowadzone w celu powetowania sobie strat dewaluacyjnych kosztem mas robotniczych, dają pierwsze rezultaty.

Niektóre firmy prywatne, zachęcone stanowiskiem rządu na własną rękę przeprowadzają akcję obniżki płac. Ostatnio firma Habersonn w Rotherham, posiadająca wielkie zakłady stalowe, zapowiedziała zmniejszenie tygodniowych premii robotniczych o 80 proc.

W związku z groźną dla robotników sytuacją, komitet polityczny Angielskiej Partii Komunistycznej wydał oświadczenie, w którym stwierdza, że rząd i prawicowi przywódcy związkowi rozmyślnie wprowadzają w błąd robotników.

Aby zdobyć poparcie robotników dla polityki zamrożenia płac, obiecali oni, że ceny i nadmierne prywatne zyski będą kontrolowane. W istocie jednak nastąpiła podwyżka cen i wzrost zysków prywatnych.

Cała ta polityka ma na celu wzmożenie eksploatacji robotników kosztem zysków prywatnych przedsiębiorców. Jest to dalsze wspólne posunięcie rządu i klasy kapitalistycznej w polityce zwalenia całego ciężaru kryzysu gospodarczego na barki robotników.

Przemysł metalowy

wykonał plan z nadwyżką

WARSZAWA. — Plan produkcyjny wszystkich centralnych zarządów przemysłu metalowego został zrealizowany we wrześniu br. z poważnymi nadwyżkami. Zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszynowego wykonały plan wrześniowy w 110,2%, w tym: przemysł obrabiarkowy wykonał plan wartościowo w 106,3%.

Przemysł maszyn i narzędzi rolniczych wykonał ogółem 29.689 sztuk maszyn i narzędzi, wykonując plan w 113,5 proc. Przemysł ten wykonał m. in. serię 60 żniwiarek oraz 1.040 sztuk pługów traktorowych.

Przemysł maszyn włókienniczych wykonał 107,3% przewidzianej planem liczby krosien automatycznych i półautomatycznych i 100% zespołów zgrzeblnych oraz części zamiennych do maszyn włókienniczych.

Przemysł narzędziowy wykonał plan w 120,7%, przemysł precyzyjny i optyczny w 122,6% oraz przemysł odlewniczy w 105,2%.

Zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Motoryzacyjnego wykonały plan produkcji ciągników w 124% plan produkcji samochodów ciężarowych w 100% oraz plan produkcji silników spalinowych w 100%. Produkcja rowerów wyniosła we wrześniu 117% planu.

Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Ciężkich wykonał we wrześniu 100% przewidzianej planem liczby silników gazowych oraz 250% pras i młotów.

Centralny Zarząd Przemysłu Wyrobów Metalowych przekroczył o 17% plan produkcji lin aluminiowych, o 27% plan produkcji lin stalowych i żelaznych oraz o 33 proc. plan produkcji nitów.

Sukces węgierskiej pożyczki wewnętrznej

671 milionów forintów

subskrybowano do 7 października

BUDAPESZT. — Pod przewodnictwem premiera Dobi minister finansów Kossa złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu subskrypcji pożyczki wewnętrznej.

Do 7 października subskrybowano ogółem 671 milionów forintów, czyli o 34% ponad preliminowaną sumę (500 milionów forintów).

Ze sprawozdania ministra finansów wynika również, że 2/3 pożyczki subskrybowały masy robotnicze. Pożyczka osiągnęła również wielki sukces wśród inteligencji i wolnych zawodów, na wsi, aczkolwiek akcja subskrypcyjna dopiero się rozwija, na czele kroczy już średnie chłopstwo.

Masowy udział Francuzów

w akcji obrony pokoju

PARYŻ. Końcowe rezultaty głosowania pokojowego w ciągu ostatnich 2 dni na terenie 14 departamentów Francji przyniosły ponad 300 tysięcy nowych głosów w obronie pokoju.

W St. Frezal departament Lozere komitet pokojowy objął komunistów, socjalistów i niezależnych. Ponad 92 proc. mieszkańców złożyło kartki wyborcze w obronie pokoju.

Zwycięstwo komunistów w wyborach

do Rad Zakładowych w „Fiacie“

RZYM (PAP). Podczas wyborów do Rad Zakładowych w fabryce samochodowej Fiat jednym z największych zakładów pracy we Włoszech — komuniści odnieśli przygniatające zwycięstwo.

Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że od dłuższego czasu dyrekcja, wspomagana przez rozłamowców chrześcijańsko - demokratycznych i saragatowców, wywierała na robotników nacisk w kierunku rozbicia jedności związkowej.

Wyniki wyborów są następujące: komuniści — 9.169 głosów i 7 wybranych, związki chrześcijańsko - demokratyczne — 2.374 głosy i 2 wybranych, włoska partia socjalistyczna — 1.674 głosy i 1 wybrany, rozłamowi saragatowcy, republikanie itd — razem 834 głosy i 1 wybrany.

Komuniści od ostatnich wyborów, które odbyły się w roku ubiegłym, zdobyli 1.700 nowych głosów.

Prawicowi socjaliści prowokują zajścia

Wybory w Austrii

»Mniej obciążeni« hitlerowcy głosują

WIEDEŃ. (PAP) W niedzielę odbywają się w całej Austrii wybory powszechne. W porównaniu z poprzednimi wyborami w roku 1945 liczba wyborców wzrosła o 27 proc. tj. prawie o milion osób.

Zjawisko to tłumaczy się tym, że udzielono prawa głosu tzw. „mniej obciążonym“ hitlerowcom oraz nadano obywatelstwo austriackie 200 tysiącom volksdeutschów i Niemców sudeckich. Na wzrost liczby wyborców wpłynął również powrót do kraju b. jeńców wojennych.

Kampania wyborcza zakończyła się w sobotę o g. 20-ej.

Kler katolicki zaangażował się do kampanii wyborczej, wzywając do głosowania na partię ludową.

Prawicowi socjaliści sprowokowali w ostatniej chwili zajścia przedwyborcze. Jak stwierdza - KC Komunistycznej Partii Austrii w liście do min. spraw wewn., w nocy z 7 na 8 października w mieście St. Poelten grupa prawicowych socjalistów zaatakowała robotników komunistycznych, porwała ich do swego lokalu partyjnego i tam pobiła.

MOSKWA. W przededniu wyborów do parlamentu austriackiego w dzienniku „Trud“ zamieszczono korespondencję na temat wewnętrznej sytuacji politycznej Austrii.

Autor zwraca uwagę na przedwyborcze manewry socjalistów i ludowców, którzy tworzą pozory jakoby pomiędzy nimi istniały różnice zdań. W istocie pomiędzy partiami socjalistyczną i ludową istnieje porozumienie, mające na celu walkę z siłami postępowymi w kraju.

Autor przypomina wyniki 4-letniej koalicji rządowej. Jednym z rezultatów jest bezustanne obniżanie się stopy życiowej mas pracujących.

RZESZÓW. (PAP) Eugeniusz Sobolak, traktorzysta z zespołu PGR Oleszyce, powiat Lubaczów, na traktorze „Ursus“ wykonuje 230 proc. normy.

BUKARESZT. W Atenach trwa od kilku dni nowy strajk urzędników państwowych. Urzędnicy nie zadowalają się przyrzeczeniami rządu, lecz domagają się uprzedniego ogłoszenia dekretów uwzględniających ich postulaty ekonomiczne.

SZMERY ODRY

„Gwiazda scen warszawskich“

W reprezentacyjnej sali widowiskowej Legnicy — w „Kino - Klubie“ popisuje się pewna bardzo przeciętnej miary pieśniarka, która jest rzekomo — jak głoszą szumne afisze — „gwiazdą scen warszawskich“.

Warto by już raz zerwać z tego rodzaju reklamą, która bynajmniej nie przynosi chluby naszej stolicy. Nie powinno się rozmaitych miernot reklamować jako czołowych artystów warszawskich.

Propaganda wina

Pewien jegomość, mający lekki pociąg do trunków wyskokowych, zwiedził Zieloną Górę.

Po powrocie żona go pyta:

— No co, przekonałeś się nareszcie do naszych win krajowych?

— Tak, oczywiście... Teraz uznaję tylko wino.... Od dziś postanowiłem zakrapiać czystą tylko winem zielonogórskim.

Oto co znaczy dobra propaganda.

Czemu nie w Hali?

Festiwal świetnych filmów radzieckich cieszy się olbrzymim powodzeniem. Niestety, otrzymanie biletu na film połączone jest często z dużymi trudnościami. A chcielibyśmy zobaczyć koniecznie znakomite filmy radzieckie.

Czy nie możnaby temu jakoś zaradzić? W roku ubiegłym wyświetlano film „Lenin“ w Hali Ludowej. W takiej sali pomieści się kilkanaście tysięcy widzów — i problem miejsc jest od razu załatwiony. Mamy nadzieję, że kwestia zainstalowania aparatury w Hali Ludowej nie napotka na większe trudności. Październik jest na ogół miesiącem ciepłym, więc nie potrzebne jest jeszcze centralne ogrzewanie.

Pisząc o filmach, musimy sprostować pewną nieścisłość, która wkradła się do naszych „Szmerów Odry“. Otóż Film Polski rozsyła do redakcji programy kina aktualnościowego, niestety — programy te, ze względu na brak miejsca bywają często skracane.

Jak jeżdżą tramwaje

W tramwajach wrocławskich następują radykalne zmiany. Linie zmieniają trasy „jak rękawiczki“. Zmiany mają następować w ciągu 14 dni. Pewien konduktor wrocławski, zapytany jaką trasą jedzie jego wóz, odpowiedział:

— Nie wiem. Nie czytałem jeszcze dzisiejszych gazet.

Zamówienie z... Jugosławii

Fabryka Zegarów w Świebodzicach, jak już wspominaliśmy, pracuje na eksport. Podobno ostatnio nadeszło również zamówienie na większą partię zegarów dla Jugosławii.

Niestety, fabryka nie mogła wykonać tych zegarów. Miały to bowiem być — jak opiewało zamówienie — zegary chodzące wstecz...

Klub wynalazców

powstał w Warszawie

WARSZAWA. (PAP) Dnia 7 bm. odbyło się pierwsze zebranie klubu racjonalizatorów i wynalazców w warszawskich zakładach budowy urządzeń przemysłowych.

Zadaniem klubu jest m. in sprawdzanie celowości i użyteczności pomysłów, opracowywanie rysunków, kontrola eksploatacji i popularyzacja wynalazków lub usprawnień.

Członkowie klubu zamierzają zaprosić do współpracy naukowców i inżynierów. Program pracy klubu przewiduje również zapoznanie się z osiągnięciami załóg w innych fabrykach.

Obecnie klub opracowuje pięć nowych pomysłów racjonalizatorskich. M. in. kalkulator ob. Klecek usprawnił znacznie gwintowanie otworów.

Zakończenie obrad Ligi Kobiet

Uznanie dla dolnośląskich zespołów świetlicowych

W drugim dniu krajowego zjazdu kierowniczek świetlicowych Ligi Kobiet we Wrocławiu odbyła się odprawa delegatek. Po podsumowaniu osiągnięć w zakresie pracy kulturalno - oświatowej, poszczególne delegacje otrzymały szczegółowe instrukcje, którymi kierować się będą w przyszłej działalności. Ob. Wrońska instruowała grupy dramatyczne, ob. Dzieduszycka grupy recytacyjne, ob. Mikosz Maszyńska — grupy taneczne, ob. Lewandowska — grupy inscenizacji muzycznych, a ob. Oryńska grupy chóralne.

Poszczególnym zespołom udzielono fachowych rad i wskazówek. Postanowiono zakładać świetlice i koła w miejscach przede wszystkim takich, gdzie rola związków zawodowych lub innych organizacji społecznych z różnych przyczyn jest niewystarczająca. Podkreślono z naciskiem, że praca kulturalno oświatowa nie powinna ograniczać się tylko do organizowanie zespołów dramatyczno-śpiewaczych, ale przede wszystkim należy urządzać pogadanki i odczyty.

Podsumowanie dyskusji przez ob. Musiałową, członka Zarządu Głównego L. K. w Warszawie, było wyrazem uznania dla pracy zespołów kulturalno - oświatowych województwa wrocławskiego. (JJ)

Listy pocztowe

ze swastyką

LONDYN. Do stu członków „parlamentu“ Trizonii, jak również do kilkuset innych mieszkańców miasta Bonn nadeszły listy ozdobione swastyką i zawierające wiersze ku chwale Hitlera. Policja, która skonfiskowała przeszło 400 takich listów, zaopatrzonych podpisem „B“, oświadcza, że korespondencja ta pochodziła z Monachium, Stuttgartu i Koblencji.

3.137 tys. sztuk żarówek

wyprodukowaliśmy we wrześniu

WARSZAWA. — Przemysł elektrotechniczny wykonał plan produkcyjny, wyznaczony mu na wrzesień br. w 116%.

Największe przekroczenie planu, wynoszące 18%, uzyskano w branży kablo - chemicznej. Branża maszyn elektrotechnicznych wykonała plan w 115%, branża zaś aparatów elektrotechnicznych w 112%.

Żarówek wyprodukowano we wrześniu ponad 3.137 tys. sztuk, wykonując plan w 112 proc. Plan roczny przemysłu elektrotechnicznego w ciągu 9 miesięcy zrealizowano w 86%.

Pokazy hodowlane

Premie pieniężne

za najlepsze sztuki inwentarza

WARSZAWA — Od początku września br. we wszystkich powiatach kraju organizowane są przez Ministerstwo Rolnictwa i RR, przy współpracy Związku Samopomocy Chłopskiej, pokazy hodowlane, na których chłopi, ośrodki rolne oświaty rolniczej i Państwowe Gospodarstwa Rolne demonstrują dotychczasowy swój dorobek i osiągnięcia, uzyskane w hodowli.

Właściciele najlepszych sztuk inwentarza są na pokazach nagradzani premiami pieniężnymi, na które Ministerstwo Rolnictwa przeznaczyło 44,9 miliona zł oraz dyplomami uznania.

Jak wynika z dotychczas przeprowadzonych pokazów, hodowla najlepiej rozwija się w województwach: poznańskim, białostockim, pomorskim i krakowskim.

Główna komisja arbitrażowa

rozpoczęła działalność

WARSZAWA. (PAP) W związku z wejściem w życie dekretu o państwowym arbitrażu gospodarczym utworzona została przy Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — Główna Komisja Arbitrażowa.

Główna Komisja Arbitrażowa rozstrzygać będzie należące dotychczas do właściwości sądów powszechnych spory o prawa majątkowe między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Wszelkie spory o prawa majątkowe między przedsiębiorstwami państwowymi, państwowo-spółdzielczymi, przedsiębiorstwami będącymi pod zarządem państwowym, centralami spółdzielczo-państwowymi, centralami spółdzielni itp. nie będą odtąd rozstrzygane przez sądy powszechne, lecz przez komisję arbitrażową. Właściwość komisji arbitrażowych nie obejmuje na razie spółdzielni.

Przewidziane w dekrecie Okręgowe Komisje Arbitrażowe uruchamiane będą stopniowo: do czasu ich uruchomienia sprawy należące do ich właściwości załatwiać będzie Główna Komisja Arbitrażowa w Warszawie.

Kara śmierci

za współpracę z Niemcami

BYDGOSZCZ. Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy rozpatrzył sprawę Władysława Strzeleckiego i Marcina Geiba ze Skarbiewa, w powiecie bydgoskim, oskarżonym o współpracę z Niemcami. W okresie okupacji osk. Strzelecki, będąc członkiem „Selbstschutzu“ na terenie Skarbiewa, pastwił się nad Polakami, stosując wymyślne tortury. Osk. Geib pełnił w okresie okupacji funkcje sołtysa w Skarbiewie oraz był członkiem NSDAP.

Przewód sądowy wykazał całkowitą winę renegata Strzeleckiego, którego sąd skazał na karę śmierci.

Geib za odstępstwo od narodowości polskiej otrzymał karę trzech lat więzienia.

Katastrofa w kopalni francuskiej

wskutek niedbalstwa dyrekcji

PARYŻ. W kopalni „Aquitaine“ w Carmaux (departament Tarn) wskutek braku urządzeń ochronnych wydarzyła się katastrofa, w czasie której zginęło trzech górników.

Na znak protestu przeciwko nieprzestrzeganiu zasad bezpieczeństwa pracy przez dyrekcję kopalni, towarzysze zabitych górników odbyli 24-godzinny strajk.

Dr. Franciszek Jankowski
Wiceprezes Wrocławskiego Okręgu PZZ

W obliczu zjednoczenia

Polskiego Zw. Zachodniego i Ligi Morskiej

Idąc za przykładem organizacji kombatanckich, Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego doszedł do wniosku, że należy zaniechać wszelkiego rodzaju rozpraszania energii społecznej, a zmierzać do jak największego skoncentrowania wszystkich sił społecznych wokół podstawowych zadań stojących przed Polską Ludową.

Postanowienie Polskiego Związku Zachodniego o połączeniu się z Ligą Morską jest wynikiem ogólnego, zdrowego procesu zjednoczeniowego, który ogarnął nasze organizacje społeczne.

Walny zjazd delegatów PZZ Okręgu Wrocławskiego w sprawie zjednoczenia odbędzie się w dniu 16 października br. w sali posiedzeń MRN, a Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PZZ i Zjazd Zjednoczeniowy PZZ i Ligi Morskiej — w dniu 29 października w Warszawie.

Liga Morska jest w swych celach i środkach działania niewątpliwie najbardziej zbliżona do Polskiego Związku Zachodniego. Zbieżność działalności PZZ i Ligi Morskiej wynika z faktu, że obie te organizacje społeczne stoją na straży naszych granic zachodnich i nadmorskich. Obie organizacje wpajają w szerokie masy społeczeństwa czujność wobec odradzającego się rewizjonizmu niemieckiego, popieranego przez anglosaskich imperialistów i przez idący z nimi w parze Watykan.

Obie organizacje biorą wreszcie w ramach narodowego i światowego obozu pokoju udział w walce o pokój.

Nic dziwnego więc, że organizacje o tak zbliżonych celach i metodach działania powzięły uchwały o połączeniu się.

Powstało by tylko może niepokojące większość autochtonów pytanie, czy przez połączenie Polskiego Zw. Zachodniego i LM w nową organizację, dorobek, jaki PZZ włożył w dzieło zespolenia ludności rodzimej Ziem Zachodnich z całym narodem polskim, pójdzie w zapomnienie i czy tym samym autochtoni zostaną pozbawieni opieki, jaką ich otaczał Polski Związek Zachodni, uważany przez większość Polaków pochodzenia miejscowego za „swoją" organizację.

Wychodząc z założenia, że troska o dalszy rozwój Ziem Zachodnich należy dziś do całego narodu, do wszystkich organizacji społecznych, że zagadnienia autochtonów wymagają dziś nowych form organizacyjnych, dostosowanych do obecnego stanu zagospodarowania i zaludnienia Ziem Zachodnich, możemy być pewni, że przodująca siła naszego narodu — zorganizowane masy pracujące, sprostają ciążącym na narodzie polskim zadaniom dokonania wielkiego dzieła odbudowy polskości na Ziemiach Zachodnich i zbudowania jednolitego klasowo i zespolonego narodowo, społecznie i kulturalnie społeczeństwa polskiego, kroczącego śmiało i zdecydowanie ku sprawiedliwszej przyszłości — do socjalizmu.

Tak pojęta opieka, bo wynikająca ze zrozumienia pełnej repolonizacji rodzimej ludności, przybierze niewątpliwie właściwy obrót. Sprawiedliwość i dobro narodu polskiego wymagają pełnego włączenia ludności miejscowej w całokształt życia polskiego na Ziemiach Zachodnich z jednej strony, z drugiej zaś dostarczenia jej pracy i godziwych zarobków, wprowadzenia w szerszym niż dotąd zakresie wartościowych jednostek spośród uświadomionych obywateli miejscowego pochodzenia do pracy w organizacjach społecznych, zawodowych i wysuwania najwartościowszych na stanowiska kierownicze.

Zagadnienie opieki i pomocy dla autochtonów ze strony całego społeczeństwa polskiego jest ściśle związane z zagadnieniem zwalczania działalności elementów wrogich Polsce Ludowej i jej ustrojowi demokratycznemu, dążących do pogłębienia różnic narodowościowych. Do całego narodu należy czujność w stosunku do wszelkiego rodzaju zdrajców, wyzyskiwaczy biednej ludności miejscowej, zbiurokratyzowanych urzędników państwowych i samorządowych, którzy bardzo często nieżyczliwie, a nawet wrogo postępują w stosunku do autochtonów.

Ludność pochodzenia miejscowego zaś winna zapomnieć o przykrym dla niej okresie początkowym i stanąć energicznie do budowania fundamentów socjalizmu w Polsce.

Z Rio Negro — do Świebodzic

W czekoladowym królestwie »Śnieżki«

Małe, brązowe „fasolki" mają w sobie coś egzotycznego. W ich zapachu mieści się potop słonecznych promieni i jaskrawy błękit nieba znad południowego Meksyku, Gwatemali, Hondurasu, Nicaragui, Costarici, Kolumbii, Wenezueli.

Małe, brązowe fasolki wyrosły gdzieś daleko — w Para, Maranon lub nad Rio Negro, a może na Antyllach. Zrodziło je drzewo zwane w języku naukowca **Theobroma Cacao**, a nam dobrze znajome z dziecięcych niesfornych rojeń — jako drzewo czekoladowe.

Małe, brązowe fasolki — to ziarno kakaowe.

Niełatwo jest plantować drzewa kakaowe. Wiele pracy wkłada ciemnoskóry robotnik w tropikalnej Ameryce w troskliwą opiekę nad czułymi drzewami, zanim małe, brązowe ziarna są dostatecznie przygotowane do dalekiej podróży. W końcu jednak przywędrują do gdyńskiego portu, a stąd na Dolny Śląsk już nie jest daleko.

SŁODKIE TAJEMNICE

Dolnośląska królewna „Śnieżka" jest zupełnie inna niż w Disney'owskim filmie. Jest brązowa, owinięta w piękne opakowanie i bardziej nawet lubiana przez dzieci, aniżeli ta z bajki. „Śnieżka" — to najpopularniejsza dziś czekolada w całej Polsce.

Niewielka fabryka mieści się w Świebodzicach. Produkuje czekolady twarde, nadziewane i galanterię czekoladową w... dwudziestu sortach.

Ziarno z Trinidadu, San Domingo itp. pali się tak, jak kawę — w wielkim piecu „Sirocco", w temperaturze 120° C. Zgrabny młyn odrzuca twardą łuskę i miele na proszek brązowe jądro. Proszek ten jest sypki.

Przepuszczony przez ciężką ośmiowalcówkę zmienia się w płynną masę. Część tej masy pozostaje jako podstawowy półprodukt do wyrobu czekolady, a drugą część poddaje się bolesnej operacji w prasie hydraulicznej pod ciśnieniem 400 atmosfer. Z prasy wycieka wówczas bursztynowy płyn — masło kakaowe, które szybko twardnieje „na kamień" i przybiera kolor kremowo-żółty. To, co zostaje w prasie — to twarda masa, pozbawiona w znacznej mierze tłuszczu, która kruszy się w młynku na... kakao.

A więc z ziarna otrzymaliśmy pełnotłustą masę do czekolady, masło kakaowe i kakao.

ZANIM TRAFI DO UST

Ziarno kakaowe zawiera około 50 proc. tłuszczu. Masa „wywalcowana" z tego ziarna jest jednak trochę za chuda do wyrobu czekolady. Dlatego trzeba ją jeszcze wzmocnić masłem kakaowym. Czekolada zawiera zatem więcej tłuszczu, aniżeli sam surowiec.

Masę czekoladową rozciera się jeszcze z cukrem i waniliną, miesza się także z pełnowartościowym mlekiem w proszku, jeżeli czekolada ma być mleczna. W końcu wlewa się do foremek. Czyni to zręczna maszyna, która nie myli się ani o gram. Potrząsalne taśmy, zwane „klepaczkami", powodują wyrównanie się masy w foremkach, a 30-minutowa wędrówka przez chłodnię w temperaturze 5° powyżej zera — wystarczy, by czekolada ostygła.

Automatyczna pakowaczka — cudo techniki i precyzji — owija kruche tabliczki w papierowe koszulki i piękne opakowania. Czasami na opakowaniu jest napis: „Czekolada mleczna", a czasem „Milk Chocolade". Bo wyroby „Śnieżki" lubią dzieci na całym świecie...

* * *

Państwowa Fabryka Czekolady „Śnieżka" wykonała w sierpniu plan produkcji w 155 proc. Podajemy tę wiadomość w przeświadczeniu, że wzbudzi ona prawdziwą radość wśród wszystkich dzieci od 2 do 100 lat.

smm.

»Cudowne dziecko« z Milicza

Młody talent trzeba otoczyć opieką

Na pokazie dorobku świetlic Ligi Kobiet we Wrocławiu zwróciła naszą uwagę młodziutka pianistka Janina Sobolewska z Milicza, której wykonanie utworów Chopina zdradza nieprzeciętny talent. Utwory Chop. są „kamieniem probierczym" wirtuoza, wymagają bowiem — oprócz zrozumienia i wczucia się w nie, a więc elementów duchowych — jeszcze nieprzeciętnej techniki. To, co pokazała młodziutka pianistka z prowincjonalnego miasta Milicza, przerasta o wiele przeciętność, toteż zainteresowaliśmy się młodocianą artystką.

— Zacznijmy od życiorysu. Wygląda pani bardzo młodziutko?

— Urodziłam się w 1928 r. w Zasaniach pod Myślenicami, a szkołę powszechną ukończyłam w Myślenicach podczas wojny w 1942 r. Muzyki zaczęłam się uczyć prywatnie u prof. Łukasiewicza w Krakowie. Dojeżdżałam na te upragnione lekcje aż do 1945 r., a profesor uważając mnie za zdolną, nie pozwalał przerywać nauki.

— A po wojnie?

— Rodzice przenieśli się do Milicza, gdzie ojciec mój, jako mierniczy, pracuje w Wydziale Reform Rolnych i niestety choruje. Matka moja jest aktywnym członkiem Ligi Kobiet, której zawdzięczam piękny instrument „Steinweya". Pomimo ciężkich warunków materialnych wskutek choroby tatusia, rodzice odejmują sobie od ust, byle bym mogła kształcić się dalej. Ostatnio, od pół roku uczy mnie prof. Lewandowski z Konserwatorium Poznańskiego. Co 2 tygodnie jeżdżę z Milicza do Poznania na 2-godzinną lekcję. Nie mogę się tam przenieść na stałe, chociaż byłoby to bardzo korzystne dla nauki, gdyż nie ma tam bursy. Nie mam również stypendium. Obecnie przygotowuję się pod kierunkiem prof. Lewandowskiego do egzaminu końcowego Średniej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, a jednocześnie szkoły średniej w Miliczu. Mam dużo pracy.

— Jakie ma pani projekty na przyszłość?

— O ile będzie otwarty wydział wirtuozowski we Wrocławskiej Wyższej Szkole Muzycznej, to marzę o dalszym doskonaleniu się w grze fortepianowej, pod fachowym kierunkiem w tej szkole. Słyszałam, że Tow. Burs i Stypendiów zbiera środki na Fundusz Stypendialny im. Chopina. Może zdołam zdobyć takie stypendium oraz miejsce w bursie wrocławskiej.

Okazuje się, że p. J. Sobolewska w latach 1946 do 1949 występowała już niejednokrotnie w radio poznańskim, koncertowała w Myślenicach, Miliczu i Wałbrzychu. Dopuszczono ją nawet do eliminacji na konkurs Chopinowski. Niestety, choroba nie pozwoliła jej stanąć do konkursu eliminacyjnego.

Wydaje się po prostu dziwne, że radio wrocławskie, mając tak blisko ten młody, wybitny talent, dotychczas się nim nie zainteresowało i Wrocław nic nie wie o tej, tak bardzo nieprzeciętnej młodziutkiej chopinistce, cenionej już w Poznaniu, borykającej się z dużymi trudnościami finansowymi, a zasługującej na roztoczenie nad nią jak nad „cudownym dzieckiem" — znacznie dalej sięgającej opieki.

Wierzymy, że dotychczasowa opiekunka i protektorka talentu p. Sobolewskiej — wrocławska Liga Kobiet nie dopuści, by nie rozbłysła pełnią światła ta młoda, skromna, bardzo zdolna gwiazdka.

Emzet.

Punkt obserwacyjny

Publiczność na widowni

Jesteśmy na przedstawieniu doskonałej sztuki „Korzenie sięgają głęboko" w Teatrze Młodego Widza. Sztuka dobrze grana, świetnie wyreżyserowana przez Wiktora Biegańskiego — trzyma w napięciu uwagę widzów. Na widowni panuje cisza. Żal uronić choćby jedno słowo.

I nagle jakiś młody człowiek wstaje z krzesła, przepycha się ku wyjściu. Trudno... Ale po co ów młody widz, który przeszkadza innym, zamyka za sobą drzwi z takim trzaskiem, że aż klamka wypadła? Czy nie potrafi bardziej opanować swych ruchów? Dlaczego wychodząc z sali teatralnej w czasie przedstawienia, nie idzie przynajmniej na palcach, aby nie przeszkadzać, lecz ostentacyjnie skrzypi podkutymi butami?

Dalej — dlaczego ludzie idąc do teatru kupują cukierki w papierkach? Rozwijają je potem z szelestem, który drażni sąsiadów. W teatrze w czasie przedstawienia powinno się konsumować cukierki bez papierków.

W ogóle w czasie przedstawienia powinno się jeść jak najmniej. Jeżeli już nie możemy wytrzymać przez te dwie, czy trzy godziny, to przynajmniej jedzmy po cichu. Obgryzionych kości drobiu nie należy rzucać na podłogę, lecz trzeba je owinąć w papier i wsunąć sąsiadowi do kieszeni. To samo należy uczynić z łupinami od jajek na twardo. Im mniej pozostawiamy po sobie śmieci w teatrze, tym lepiej będzie to świadczyć o naszej kulturze.

Do dobrego tonu widza teatralnego powinno należeć przychodzenie punktualnie. Teatr Państwowy zwalczył już spóźnianie się i nie wpuszcza widza, który przyszedł po podniesieniu kurtyny. A przecież to właśnie we Wrocławiu zdarzył się przed dwoma laty wypadek, że widz, który spóźnił się na przedstawienie popołudniowe, domagał się, aby za tym samym biletem wpuszczono go na przedstawienie wieczorne. A w pewnym miasteczku prowincjonalnym jakiś dygnitarz, który ze swą świtą spóźnił się o pół godziny na występ baletu Parnella — zawołał.

— Zaczynać jeszcze raz od początku!...

Ponieważ jednak na ogół koncertu nie powinno się jeszcze raz zaczynać od początku, przeto publiczność powinna przychodzić punktualnie. Niestety, w czasie tak poważnej imprezy, jaką był koncert inauguracyjny Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — było wiele osób, które spóźniły się i usiłowały dostać się na swe miejsca w czasie występu artystów.

Cenimy matki, które nie mogą się rozstać ze swymi pociechami. Uważamy jednak, że poważne koncerty czy akademie nie są imprezami, na które powinno się przyprowadzać dzieci dopiero co odstawione od piersi. (Pamiętajcie o haśle „Tygodnia Zdrowia": matko, karm dzieci własną piersią!) Dzieci takie nie rozumieją co się dzieje na estradzie czy scenie, nudzą się i często popłakują. Włażą też na kolana sąsiadów, wędrują bez bliżej określonego celu po widowni, usiłują nawet wejść na scenę.

Ale gdy się rozkochanej w swej latorośli matce zwróci uwagę, odburknie:

— Pan musi być człowiekiem bez serca... Dzieci pan nie lubi. Tylko źli ludzie nie lubią dzieci, zwierząt i kwiatów.

Owszem — kwiaty nadają się do teatru, ale dzieci i zwierzęta należy pozostawić w domu.

W ogóle dobrze by było, aby dyrekcje teatrów dołączały do programów zwięzły poradnik „Jak zachować się w teatrze".

Zbigniew Grotowski.

Listy naszych Czytelników

Stosunki we wrocławskich szpitalach

Nie zawsze zdarzają się skargi na stosunki, panujące w szpitalach. Są szpitale, gdzie zarówno wyposażenie, jak i obsługa jest zadowalająca.

Zamieszczamy więc dzisiaj dwa listy, sprzeczne w swej treści, które najlepiej dowodzą, że stosunki w szpitalach zależą tylko i wyłącznie od kierownictwa i personelu.

„Jestem od dwu tygodni w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej we Wrocławiu — pisze „Jeden z chorych". — Szpital jest przepełniony chorymi. Znajdują się tu różne oddziały, zależnie od rodzaju chorób. Opieka lekarska jest na prawdę bez zarzutu. Na specjalne wyróżnienie zasługują ob. dr. Bieganowska i dr. Bojko, gdyż odnoszą się do chorych z wielką serdecznością.

Również pielęgniarki wzorowo wykonują swoje obowiązki. Czystość i higiena jest bez zarzutu. Wyżywienie smaczne i zdrowe. Gdy okaże się jakieś niedociągnięcie, natychmiast jest ono usuwane przez dr. Kondratowicza. W szpitalu znajduje się również kapliczka, Mszę św. odprawia się każdego dnia. Chorzy biorą udział w nabożeństwach i nikt ich do tego nie namawia, ani też nie odmawia. Na każde wezwanie chorego ksiądz kapelan śpieszy ze świętymi sakramentami.

Gdyby zdrowi odczuli, jak przykro leżeć w szpitalu, to na pewno ofiarowaliby po jednej książeczce do bardzo szczupłej biblioteki szpitalnej".

A oto list drugi:

„To, co opiszę, urąga wszelkim przepisom higieny" — stwierdza autorka listu, ob. J. G. — Dnia 25 września zdarzył się jej wypadek, na skutek którego Pogotowie Ratunkowe odwiozło ją do szpitala PCK, który w tym dniu miał dyżur. Ponieważ pacjentka zdecydowała się na operację, przewieziono ją na oddział chirurgiczny, dano bieliznę pościelową wątpliwej czystości i takiż sam koc. Zamiast koszuli, pacjentka otrzymała fartuch, długi na 60 cm (!). W nocy, ile razy zapalono światło, ściany roiły się od robactwa. Oczywiście, pacjentka zrezygnowała z operacji.

Autorka listu natomiast podkreśla pełną poświęcenia pracę młodych pielęgniarek, strofowanych ustawicznie przez wyniosłe instruktorki — z wyjątkiem jednej jedynej siostry z sali opatrunkowej.

Dwa listy, przytoczone wyżej, mają swoją wymowę. Sądzimy, że zainteresują one kogo należy.

Swieże powietrze wzmacnia apetyt

20 września ukazała się w „Słowie Polskim" notatka o studentach inżynierii Politechniki Wrocławskiej, zatrudnionych w Mianowie.

„My, koleżanki i koledzy — życzymy jak najlepszych rezultatów w nauczaniu analfabetów — piszą w liście do redakcji w powyższej sprawie „Studenci Politechniki Wr." — *Dziwimy się jednak, że nikt dotychczas nie zainteresował się, w jakich warunkach wykonują oni swą pracę. Nie biorąc pod uwagę ciężkich warunków terenowych, kwestia wyżywienia jest również w opłakanym stanie, zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Dawno zostało udowodnione, że świeże powietrze wpływa na wzrost apetytu, a nie na jego zanik!"*

Co się dzieje z kinem „Odra"

„Kino „Odra" — pisze inny Czytelnik — przy ul. Kołłątaja 32 od dłuższego czasu nie jest użytkowane, nie wiadomo, z jakich powodów. Jest to tym bardziej dziwne, że w innych kinach panuje przepełnienie".

Prosimy „Film Polski" we Wrocławiu o wyjaśnienie.

Śladem naszych wypowiedzi

Odnośnie listu ob. Kazimierza Konopki otrzymaliśmy odpowiedź Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, w której czytamy:

„Zgodnie z § 22 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 listopada 1945 o uposażeniu pracowników przedsiębiorstwa PKP (Dz. U. R. P. Nr. 55 Poz. 309), pracownik etatowy w czasie pełnienia obowiązkowej służby wojskowej traci prawo do uposażenia od najbliższego terminu płatności. Po powrocie z tej służby do służby kolejowej pracownikowi przysługuje prawo do uposażenia, jeżeli zgłosi się do niej w ciągu jednego miesiąca.

Wraz z utratą prawa do uposażenia, traci pracownik i jego rodzina również prawo do wszelkich świadczeń PKP, wynikających z jego stosunku służbowego.

Opiekę nad rodziną pracownika w wypadku, gdy nie posiada żadnego majątku, roztaczają organa administracji ogólnej, samorządowej lub instytucje społeczne".

* * *

Inspektor pracy 73 Obwodu: Podajemy adres — Janina Kwiecień, ul. św. Wincentego 8/1.

Kącik szachowy

Ciekawe pozycje

Dzisiejsza pozycja wzięta jest z z partii, rozegranej w turnieju o indywidualne mistrzostwo Polski pomiędzy Dreszerem (białe) i Jurkiewiczem (czarne). Białe w poprzednich ruchach osłabiły kilku nieprzemyślanymi posunięciami swoją pozycję i znalazły się w sytuacji, którą ilustruje diagram:

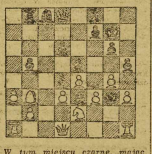

W tym miejscu czarne, mając posunięcie, zagrały wprost po mistrzowsku ... Hh4 !! + Posunięcie to jest decydujące i prowadzi do nieuchronnego mata. 2) KxH, Gf2 ! 3) Sg3, g5+, 4) Kxg5, f6+, Kh4, hxg i mat — niczym nie odparty wieżą na h8. Ratunku nie ma.

* * *

Dn. 9 bm. o godz. 10-tej w lokalu Polskiej „YMCA" we Wrocławiu odbędzie się walne doroczne zebranie Wr. oddziału Zw. Szach. Na porządku dziennym m. in. wybór nowego zarządu.

* * *

Legnicki Klub Szach. „Spójnia" urządził ostatnio turniej błyskawiczny, którego dochód przeznaczono na odbudowę Stolicy. W turnieju wzięło udział 31 zawodników. Pierwsze miejsca zajęli Jaszczuk, Fluder i Pitka.

Począwszy od października br. klub organizuje trzy razy tygodniowo pod kierownictwem J. Jaszczuka wykłady z teorii i gry praktycznej. Wykłady wzbudziły duże zainteresowanie.

* * *

Spotkanie na 50 szachownicach o puchar przechodni między Dolnym i Górnym Śląskiem — zamierza zorganizować Wr. Oddział Zw. Szach. Zawody odbyłyby się prawdopodobnie w Legnicy. O ile impreza ta dojdzie do skutku, będzie największą tego rodzaju w Polsce. Spotkanie odbyłoby się w listopadzie br.

* * *

Stałe doroczne turnieje drużyn klubowych o mistrzostwo Polski ustanowił Polski Zw. Szach. Rozgrywki drużynowe klasy A okręgów stanowią ćwierćfinały turnieju.

* * *

Mistrzostwo Anglii, rozegrane systemem szwajcarskim (32 graczy, 11 rund) zdobył Golombek — 8,5 pkt., przed Parckasem i Hornem — 8 pkt. Kobiece mistrzostwo Anglii zdobyła dość łatwo Trammer — 11 pkt. przed Bruce — 9,5 pkt.

* * *

LEGNICKI KLUB SZACHOWY połączył się z ZKS Spójnią. Nowy zarząd projektuje urządzenie kilku imprez na większą skalę.

* * *

WEDŁUG KRĄŻĄCYCH POGŁOSEK, delegaci Legnicy zamierzają wnieść na walnym zebraniu Wr. Okr. Zw. Szach. wniosek, by okręg przenieść do Legnicy. Uważamy wniosek taki za nieuzasadniony, ponieważ Wrocław jako centralny ośrodek kulturalny i sportowy — lepiej nadaje się na siedzibę władz okręgu aniżeli Legnica. Inna sprawa, że ośrodki prowincjonalne powinny być silniej reprezentowane we władzach okręgu i w tym kierunku muszą czynić odpowiednie starania na walnym zebraniu.

Edmund Osmańczyk

Historyczny dzień narodu niemieckiego

(Telefonem od korespodenta API)

Berlin, w październiku

Dnia 7 października 1949 r. powstała Demokratyczna Republika Niemiecka. Uchwalona w marcu br. przez Niemiecką Radę Ludową konstytucja w dniu tym weszła w życie, a Rada Ludowa — przemieniona w tymczasowy parlament republiki — postanowiła powołać tymczasowy rząd ogólnoniemiecki, którego formowanie powierzono przewodniczącemu najsilniejszej postępowej partii Niemiec — Socjalistycznej Partii Ludowej (SED) — Otto Grotewohlowi.

Waga polityczna tych wydarzeń wewnętrzno - niemieckich jest ogromna.

Oto starym, reakcyjnym siłom niemieckim, odradzanym przez amerykańskich przeciwników pokoju w Niemczech zachodnich, przeciwstawiają się nowe postępowe Niemcy, manifestujące bezkompromisową wolę wywalczenia stałego pokoju wspólnie ze wszystkimi narodami miłującymi pokój.

Przed miesiącem byłem w Bonn, gdzie neofaszystowski rząd separatystycznej Trizonii patronował najbardziej szowinistycznej prowojennej debacie „parlamentu".

Nie mówiono tam nic o obowiązkach narodu niemieckiego w stosunku do narodów, które ucierpiały z winy imperializmu niemieckiego, natomiast wyliczano wszystkie rewizjonistyczne pretensje Niemiec do Polski, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Austrii, ba nawet Litwy.

Odnosiłem wrażenie, że ci trizonowi Niemcy tylko z Ameryką chcą utrzymać pokój, a i to dlatego, że jedynie z amerykańską pomocą — jak sądzą — uda im się załatwić stare porachunki hitlerowskie z Europą.

Jakże inaczej zaprezentowała się w pierwszym dniu swego istnienia demokratyczna republika niemiecka, ogłoszona w stolicy Niemiec — Berlinie.

Od pierwszego przemówienia seniora niemieckiego ruchu robotniczego, Wilhelma Piecka, po końcowe przemówienie przewodniczącego izby ludowej, wybitnego działacza partii liberalnej, Johanesa Dickmana, poprzez wszelkie oświadczenia i deklaracje przebijała jedna zasadnicza myśl: naród niemiecki ma wobec świata obowiązek przekreślenia niedawnej przeszłości przez uporczywą walkę, wraz z wszystkimi miłującymi pokój narodami, o trwały pokój.

To nie były frazesy.

Zebrani w izbie ludowej posłowie reprezentują wszelkiego rodzaju światopoglądy.

Wystarczy powiedzieć, że jeszcze przed rokiem taka postawa, jaką dziś zajęli w Berlinie chrześcijańscy demokraci, narodowi demokraci, liberali i stronnictwo chłopskie, wspólnie z Socjalistyczną Partią Jedności — była nie do pomyślenia.

W Bonn brzmiały goebelsowskie frazesy, bo tam Amerykanom nie zależało na tym, aby Niemców wyrwać z nazistowskiej ciemnoty. W Berlinie 7 października 1949 roku padły słowa, jakich naród niemiecki nie zna od pokoleń.

Tonem tego historycznego dnia była walka o pokój, ale o konkretny pokój — pokój z sąsiadami Niemiec i pokój, w którym Niemcy uznają w pełni swe obowiązki wobec nich.

W Bonn na słowa „Odra — Nysa — granice pokoju" — wybuchnął trizonezyjski parlament „orgią nacjonalistyczną", mówiąc słowami bardzo reakcyjnego „Svenska Dagbladet".

W Berlinie te same słowa przyjęto burzą oklasków.

W Niemczech zachodnich 4 lata zmarnowane zostały na utrwalenie hitleryzmu.

W Niemczech wschodnich 4 lata wykorzystano na stworzenie podstaw dla nowych, demokratycznych Niemiec.

W Bonn Niemcy przeszłości nie odważyli się na utworzenie rządu dla całych Niemiec, świadomie odcięli się od tej części swej ojczyzny, która kształtuje przyszłość Niemiec.

W Berlinie Niemcy przyszłości z całym poczuciem odpowiedzialności, nie tylko wobec swego narodu, ale i wobec wszystkich innych narodów, proklamowali 7 października 1949 r. ogólno-niemiecką demokratyczną republikę, której celem pierwszym i ostatnim jest trwały pokój.

Od dnia 7 października 1949 r. Polska sąsiaduje z demokratyczną republiką niemiecką.

Burza oklasków, którą w dniu tym witano w izbie ludowej szefa polskiej misji wojskowej w Berlinie, gen. Prawina — była wyrazem woli dobrego sąsiedztwa ze strony ludzi, ponoszących odpowiedzialność za przyszłość republiki.

List z Paryża

Po »rewelacji« Trumana o radzieckiej broni atomowej

Paryż, w październiku

Deklaracja prezydenta Trumana o posiadaniu broni atomowej przez Związek Radziecki wywarła wielkie wrażenie w całej Europie zachodniej. „Rewelacja" Trumana kładzie ostateczny kres mitowi o rzekomej „wyższości wojskowej" Stanów Zjednoczonych. Jest to straszliwy cios, którego skutków całkowicie nie można jeszcze określić, lecz który zrujnował resztki autorytetu rządów marshallowskich. Właśnie opierając się na szantażu atomowym, rządy te próbowały usprawiedliwić swą politykę uległości wobec Stanów Zjednoczonych oraz udział w pakcie atlantyckim. A tymczasem sam prezydent Truman zniweczył podstawy tej argumentacji.

W Anglii wyłoniły się dwie przeciwstawne tendencje, chociaż dotychczas w dziedzinie poglądów na politykę zagraniczną panowała jedność. Konserwatyści z Churchillem na czele, wysuwając z deklaracji Trumana wniosek, że należy przyśpieszyć wyścig zbrojeń atomowych, domagają się, by Anglia stworzyła zapas bomb atomowych, a nawet aby uczestniczyła w ich produkcji.

Grupa 40 członków Labour Party wypowiedziała się natomiast przeciwko temu planowi i domaga się, by rząd brytyjski zaproponował spotkanie radziecko - amerykańskie celem przeprowadzenia zakazu broni atomowej.

Tendencja powyższa wzmaga się z dnia na dzień, czyniąc wiele kłopotów rządowi Labour Party.

We francuskich kołach rządzących

PANIKA DOSIĘGŁA SZCZYTU.

Przemawiając niedawno w Mentonie, minister obrony narodowej Ramadier skarżył się na niedostateczne środki wojskowe: „Francja ma do dyspozycji 5 dywizji".

Najpowszechniejszą tendencją w kołach wojskowych jest żądanie przyspieszonego wprowadzenia w życie i rozszerzenie amerykańskiego planu „pomocy wojskowej". W ten sposób chciano by, aby deklaracja Trumana służyła wznowieniu wyścigu przygotowań wojennych. Lecz tendencja powyższa znajduje coraz mniejszy posłuch wśród opinni publicznej.

Delegat francuskiego sztabu w Org. Nar. Zj. gen. Billote opublikował w półoficjalnej agencji „Le Monde" wywiad, w którym wskazał, że — jego zdaniem — jedynym rozwiązaniem obecnej sytuacji jest zrealizowanie „Unii europejskiej" w ciągu 3 miesięcy, a „Unii atlantyckiej" w ciągu roku.

Tutaj właśnie z całą wyrazistością uwidacznia się przyczyna, która skłoniła prezydenta Trumana do wyjaśnienia rzekomej „tajemnicy".

Obecnie, gdy pakt atlantycki został już ratyfikowany, jego inicjatorzy pragną, aby podległe im kraje uczyniły krok dalej. Twierdzą oni, że

PAKT ATLANTYCKI JUŻ NIE WYSTARCZA.

Obecnie trzeba zniweczyć resztki suwerenności narodowej i poddać się ze związanymi rękami i nogami pod panowanie amerykańkie.

Inny równie „doniosły" wniosek z wiadomości o bombie atomowej wysunął gen. de Gaulle w czasie swego przemówienia w Bordeaux. Przywódca RPF wyłożył słuchaczom, że Francja może znaleźć ratunek tylko w przymierzu z „Niemcami zachodnimi". Przy tej okazji gen. de Gaulle rozpływał się w pochwałach dla „dynamizmu i zmysłu dyscypliny" „dobrych" Niemców.

Francuski minister spraw zagranicznych wypowiedział się mniej więcej w tym samym duchu. Deklaracje tego rodzaju ciągle się mnożą. Cała reakcja międzynarodowa stawia teraz na reakcję Niemiec zachodnich, upatrując w niej jedyną deskę ratunku.

NADZIEJA LUDÓW

Lecz jednocześnie ogromna większość opinii publicznej jest dziś uzbrojona przeciw tym manewrom. Opinia publiczna posiada obecnie jaskrawe potwierdzenie polityki pokojowej Związku Radzieckiego, gdyż przekonała się, że propozycja rządu radzieckiego zniszczenia broni atomowej nie była symptomem słabości lub strachu.

Dlatego opinia światowa widzi swoje nadzieje nie we wzmocnieniu paktu atlantyckiego, nie w wyścigu zbrojeń i nie w sojuszu z Niemcami zachodnimi, co zapewniłoby godnym następcom Hitlera hegemonię w Europie zachodniej — lecz w zwycięstwie radzieckiego punktu widzenia co do zakazu broni atomowej oraz co do zbrojeń.

Victor Leduc

Pouczające kontrasty

Co 5 minut -- nowy dom

4 miliony bezrobotnych. Jeżeli do tej liczby dodamy rodziny pozostające na ich utrzymaniu — będziemy mieli sumę 12 milionów głodujących ludzi. Zarobki dalszych 7,5 miliona — nie wystarczają na zaspokojenie najskromniejszych potrzeb życiowych. Tak głoszą oficjalne dane statystyczne, opublikowane niedawno przez „urząd pomocy społecznej" Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nikt chyba nie przypuszcza, że są one przesadzone.

Lecz na kuli ziemskiej jest również taki kraj, gdzie bezrobocie zlikwidowano już w 1930 roku. Wysoki stopień zatrudnienia jest cechą charakterystyczną gospodarki narodowej tego państwa, w którym nie ma kryzysu.

W drugim kwartale 1949 r. wydajność ogólnej produkcji przewyższyła w tym kraju średni poziom przedwojenny z 1940 r. — o 41 proc. Przyrost produkcji zawdzięcza się zwiększeniu liczby robotników o przeszło 10 proc. oraz zwiększeniu wydajności ich pracy. A kraj ów należał do najbardziej zniszczonych w ostatniej wojnie. Poziom średniej płacy pracowników fizycznych i umysłowych wzrósł w ciągu 13 lat przedwojennych prawie trzykrotnie. W roku 1950, zgodnie z planem pięcioletnim — zwiększy się jeszcze dodatkowo o 48 proc.

Nie trudno się domyśleć, iż mowa tu o Związku Radzieckim, w którym organizacja pracy powszechnej stała się jedną z najważniejszych funkcji państwa.

Sam prezydent Truman przyznał ostatnio, iż miliony obywateli amerykańskich cierpi na brak jakiejkolwiek opieki lekarskiej.

W ZSRR każdy obywatel jest ubezpieczony na wypadek choroby. W związku ze stałym wzrostem dobrobytu oraz na skutek akcji profilaktycznej liczba zachorowań w roku ubiegłym spadła o 11 proc. i jest niższa aniżeli przed wojną.

W ciągu ostatnich 10 lat zamknięto przeszło 6 tysięcy szkół w Stanach Zjednoczonych z powodu „braku" funduszów. W tym samym czasie 350 tysięcy nauczycieli nie mogąc wyżyć ze swych głodowych pensji — porzuciło zawód.

W Związku Radzieckim nauczanie jest dobrem powszechnym. Z roku na rok zwiększają się wydatki na cele oświaty masowej. Mimo że w ciągu wojny uległo zniszczeniu 82.000 budynków szkolnych, liczba szkół jest większa niż przed wojną. W roku szkolnym 1948—49 pobierało naukę 35,5 miliona uczniów. Liczba nauczycieli wynosiła 1.300.000.

27 milionów Amerykanów posiada mieszkania bez kuchni, 40 milionów nie posiada łazienki w domu, 6 milionów gnieździ się w norach, lepiankach, ruderach i szałasach, w warunkach urągających najprymitywniejszym wymogom cywilizacji.

Państwo Radzieckie asygnuje w bież. pięciolatce przeszło 42 miliardy rubli na budownictwo mieszkaniowe. W ciągu dwóch lat (1946—48) odbudowano w samych miejscowościach wiejskich ZSRR — 1.600.000 domostw. Obliczono, iż w samej tylko Federacyjnej Republice Rosyjskiej w ciągu 1948 r. — co 5 minut powstawał nowy dom.

Tego rodzaju „litania kontrastów" zajęła by wiele szpalt druku, podobne zestawienia liczbowe można by mnożyć w setki.

Nawet z tych skromnych ilościowo przykładów przebija prosta, coraz powszechniej znana prawda: że socjalizm jest ustrojem sprawiedliwości społecznej, ustrojem wywyższenia każdego człowieka, — a kapitalizm ustrojem jego degradacji i zubożenia.

Jan Lachowicz

Artyści Polskiego Radia u najlepszych gospodarzy

Wilczków leży w pobliżu Wrocławia, w pow. średzkim, Wioska na oko niczym się nie różni od innych dolnośląskich wsi.

A jednak przypadło jej w udziale wyróżnienie spośród jej podobnych. Wilczków zaledwie przed sześcioma miesiącami zorganizował samorzutnie spółdzielnię produkcyjną, a już może się poszczycić sukcesami. **Jako pierwszy na Dolnym Śląsku zakończył żniwa, jako pierwszy ukończył siewy jesienne i jako trzeci w Polsce wpłacił należność za podatek gruntowy.**

Polskie Radio postanowiło urządzić dla ludności Wilczkowa koncert, który zgromadził w sali miejscowej świetlicy nie tylko wilczkowian, ale i mieszkańców całej rozległej okolicy.

Samochód transmisyjny Polskiego Radia wzbudził wielkie zainteresowanie zwłaszcza wśród młodzieży. Objeżdżał okolicę, zapraszając mieszkańców za pośrednictwem megafonów do przybycia na koncert. Znakomity koncert tak podobał się publiczności wiejskiej, że po zakończeniu transmisji obecni żywiołowo domagali się dalszych występów.

W koncercie wziął udział zespół instrumentalny P. R., wiersze recytowała Halina Dzieduszycka, zaś piosenki śpiewali Pijarowska i Dzieduszycki.

Koncert w Wilczkowie raz jeszcze udowodnił, jak wielkie znaczenie mają dla wsi tego rodzaju imprezy. **(tt)**

Na I Tydzień Zdrowia

Konkretna pomoc dla matki dziecka

Poznawało się do niedawna przyszłą mamusię po tym, że była główną postacią rodzajowego obrazka: po pracy zawodowej, zamiast na niezbędnym dla zdrowia spacerze, widziało się ją ślęczącą w domu nad wyprawką dla spodziewanego dziecka.

Dziś obrazek ten spotyka się coraz rzadziej. O pieluszki dla dziecka kobiety pracującej zaczął się martwić kto inny. Około 30.000 wyprawek niemowlęcych miesięcznie wydaje się obecnie kobietom pracującym lub żonom, czy córkom pracowników w ramach ubezpieczeń społecznych. Za wyprawki te nie pobiera się żadnych opłat.

Najpiękniejsze, przez najlepszych poetów ułożone hasła niewiele przyczynią się do uzdrowienia stosunków społecznych, jeśli nie zacznie się tych haseł przekuwać w realne czyny.

Cóż z tego np., że przed wojną krzyczały z plakatów słowa sloganu: „Cukier krzepi", kiedy cukrem wyprodukowanym w Polsce Anglicy karmili świnie, a dla tysięcznych rzesz bezrobotnych w kraju był on niedosiężnym mitem.

Hasła Polskiej Ludowej nie wiszą w próżni idealistycznych teorii — stanowią zawsze konkretny początek jakiejś akcji, zapewniającej postęp na drodze do dobrobytu mas.

Pojęcie opieki nad matką i dzieckiem mierzy się dzisiaj nie wagą słów, lecz cyframi bilansującymi osiągnięcia w tej dziedzinie.

Kobieta pracująca otrzymuje bezpłatnie przez siódmy i ósmy miesiąc ciąży po 7, przez dziewiąty — 12, i przez cały rok po urodzeniu miesięcznie po 7 litrów mleka. 120.000 kobiet korzysta co miesiąc z tego przydziału.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym poród, przyszła matka korzysta z prawa 12-tygodniowego urlopu specjalnego, poza normalnym, wypoczynkowym. W czasie urlopu połogowego kobieta pracująca otrzymuje zasiłek w wysokości pełnego zarobku.

W celu poprawy warunków materialnych rodzin wychowujących dzieci, wprowadzone zostały w r. 1948 ubezpieczenia rodzinne, zapewniające zasiłki pieniężne na dziecko. Zasiłki te wynoszą obecnie 1.650 zł miesięcznie dla jednego dziecka, 3.600 dla dwojga, 5.850 zł dla trojga i po 2.250 zł dla każdego następnego dziecka. Do zasiłku uprawnione są wszystkie dzieci, wychowywane i utrzymywane przez pracownika, a więc dzieci własne, pasierbowe, wnuki, rodzeństwo, przyjęte na wychowanie dzieci ofiar wojny i to do 16 roku życia. Uczący się korzystają z zasiłku do 30 roku życia, a dzieci niezdolne do pracy — bez żadnego ograniczenia co do wieku.

Przeszło 3.300.000 dzieci otrzymuje dziś miesięczne zasiłki pieniężne. Przeciętna miesięczna wypłata zasiłków na rodzinę wynosi około 4.300 zł.

Przed wojną do codziennych wydarzeń należały fakty zwalniania z pracy kobiet ciężarnych. Istniało wprawdzie prawo do 8-tygodniowego urlopu, ale prawo to było niewygodne dla pracodawcy.

Prawdziwej opieki dla siebie i dla swego dziecka doczekała się kobieta pracująca dopiero w Polsce Ludowej. Dbałość o matkę i dziecko wywodzi się nie tylko z chęci jak najszybszego wyrównania strat biologicznych, poniesionych przez naród w ostatniej wojnie. Postępując w myśl zasad, głoszonych przez socjalizm, Polska Ludowa daje na każdym kroku dowód czujnej troski o człowieka pracy.

Warto uprzytomnić sobie tę prawdę raz jeszcze w I Tygodniu Zdrowia, zorganizowanym pod hasłem opieki nad matką i dzieckiem. **M.**

Koncert inauguracyjny

Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Na otwarcie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Komitet Obywatelski we Wrocławiu zorganizował w sali kina „Śląsk" duży koncert z udziałem artystów Państwowej Opery B. Brun-Barańskiej, H. Halskiej, D. Ślęczkowskiej. H. Szczygłowskiej, H. Łukaszka, A. Saniewskiego, M. Ślaskiego, W. Wroneckiego, artystów Państwowych Teatrów Dramatycznych E. Szumańskiej i Wł. Dewoyno, oraz orkiestry Opery Państwowej pod kierownictwem Adama Kopycińskiego.

Nie będziemy powtarzali znanych i ustalonych prawd o wpływie poznania kultury bratnich narodów na umocnienie przyjaźni między tymi narodami, ani o oddziaływaniu muzyki na masy odbiorców, a tym samym o niezwykle ważnej roli muzyki w akcji pogłębiania znajomości kultury narodów. Warto by jednak zastanowić się nad faktem, że o ile literatura i teatr sięgają nieustannie po najnowsze pozycje twórczości autorów radzieckich, o tyle rozpowszechnianie w Polsce nowych utworów muzycznych kompozytorów ZSRR odbywa się bardzo powoli.

Wystarczy nastawić radioodbiornik na którąkolwiek ze stacji radzieckich, aby przekonać się, ile nowych, niezwykle ciekawych utworów powstało w ostatnim czasie w ZSRR. Tymczasem na polskich estradach powtarzają się niezmiennie programy już dawno słyszane i dobrze znane sprzed wielu lat, a jedynym prawie odświeżeniem repertuaru są pieśni masowe, zawarte w zbiorze „25 Pieśni Radzieckich". Stan ten wymaga szybkiej rewizji, gdyż zaznajamianie społeczeństwa naszego z najnowszą — wspaniałą i pulsującą aktualnością — twórczością muzyczną kompozytorów ZSRR jest nie mniej ważne, jak rozpowszechnianie współczesnej radzieckiej literatury.

Wróćmy jednak do omawianego koncertu. Adam Kopyciński, którego po raz pierwszy we Wrocławiu zobaczyliśmy dyrygującego utworami symfonicznymi, poprowadził uwerturę Glinki „Rusłan i Ludmiła" oraz Rimskij - Korsakowa „Kaprys hiszpański" z dużym temperamentem, wydobywając efekty kolorystyczne, dynamiczne i rytmiczne. Oba znane utwory pod jego dyrekcją brzmiały świeżo i ciekawie. W orkiestrze odczuwa się szczupłość obsady smyczkowej. Nie wiem, jak w tych warunkach będą brzmiały duże utwory symfoniczne; bez „dopożyczek" instrumentalistów do koncertów symfonicznych chyba się nie obejdzie.

Trudno w koncercie, w którym bierze udział kilkunastu wykonawców, omawiać każdą poszczególną pozycję programu. Na ogół wykonania (oprócz nieprzygotowanej i błędnie myzycznie i wyrazowo interpretowanej arii Leńskiego z „Oniegina") stały na wysokim poziomie. Na wyróżnienie zasługują: aria Gremina — bardzo muzykalnie odśpiewana przez Henryka Łukaszka, klasyczna koloratura (choć wykonana z lekkim wysiłkiem) D. Ślęczkowskiej i pieśni masowe, wykonane z dużym zacięciem przez Aleksandra Saniewskiego, Halinę Halską i Wacława Wroneckiego.

Trudne wiersze Majakowskiego dobrze recytowali Ewa Szumańska i Władysław Dewoyno, natomiast nie przekonywa mnie przepsychologizowana interpretacja „Grenady" Świetłowa w tłumaczeniu Tuwima — w wykonaniu Wł. Dewoyno. Wiersz ten ma swoistą melodię i pełny napięcia rytm, których rozciągnięcie i porozcinanie, na być może dobrze przemyślane, ale zbyt zróżniczkowane frazy — osłabia ładunek emocjonalny.

Na podkreślenie zasługuje organizacja programu: w niespełna 2 godziny usłyszeliśmy 10 solistów i orkiestrę symfoniczną — toteż barwny ten i urozmaicony koncert spotkał się z gorącym przyjęciem tłumnie zgromadzonej publiczności.

Wojciech Dzieduszycki

SIWE WŁOSY
odzyskują naturalny kolor, przez zastosowanie
ODSWIACZ
Hennina
zatwierdz. przez Min. Zdrowia. **Wyrób Labor. „Lanovit" — Warszawa.** Sprzedaż w drogeriach i perfumeriach. K-4012

SŁOWO SPORTOWE

Marsze jesienne
to sprawdzian siły narodu

Radosnym echem odbiła się wśród narodu polskiego wieść o organizowaniu na terenie Związku Radzieckiego Armii Polskiej, która walcząc ramię przy ramieniu z bohaterską Armią Czerwoną miała stoczyć bój trwawy, bój ostateczny z najeźdźcą hitlerowskim o odzyskanie niepodległości, o uwolnienie ludu polskiego z tyranii okupanta.

Bohaterskie zmagania zaprzyjaźnionych Armii i zwycięstwo pod Lenino zapoczątkowało serię triumfalnego pochodu zwycięzców i doprowadziło do całkowitego rozbicia hitlerowskich barbarzyńców, uwolnienia podbitych narodów i opanowania gniazda zła — Berlina.

Sześcioletni okres dzielący nas od bitwy pod Lenino, to okres zwycięstw na polach bitew, to okres gigantycznej pracy narodu polskiego nad odbudową zniszczonej ojczyzny, naprawienia społecznej niesprawiedliwości i ugruntowania narodowej niezależności.

W wytężonej pracy milionowych rzesz robotniczo - chłopskich i inteligencji pracującej przy odbudowie zburzonego i rozgrabionego państwa, olbrzymią rolę odgrywa kultura fizyczna jako nierozłączny czynnik rozwoju naszego państwa, jego kultury i dobrobytu.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie dotyczącej kultury fizycznej i sportu podkreśla wielkie znaczenie i rolę wychowania fizycznego w Polsce Ludowej.

Aby uprzytomnić bohaterskie zmagania żołnierza polskiego o wolność i uwypuklić narodowi doniosłą rolę współpracy polsko - radzieckiej w odzyskaniu niepodległości, odbudowie kraju i zabezpieczeniu naszych granic Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej organizuje w październiku, t.j. w miesiącu poświęconym Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, marsze jesienne Szlakiem Zwycięstw.

MARSZE — PRZYJACIÓŁMI ZDROWIA I SIŁY

Marsze jesienne pobudzają zainteresowanie kulturą fizyczną wśród szerokich mas społeczeństwa i dopomagają do umasowienia sportu i kultury fizycznej olbrzymim udziałem uczestników.

Komasują duże rzesze młodzieży w szlachetnym wysiłku sportowym przygotowując je do podniesienia wydajności w pracy.

Marsze jesienne wzmacniają obronność kraju przez zaprawę fizyczną społeczeństwa i są sprawdzianem zdolności fizycznej narodu.

Marsze umożliwiają przebywanie znacznej przestrzeni przy małym zużyciu energii, dlatego posiadają olbrzymią wartość przygotowania wojskowego narodu.

Marsze wzmacniają cały organizm i podtrzymują kondycję fizyczną przez długie lata na wysokim poziomie.

Są najlepszym ćwiczeniem przygotowawczym dla biegaczy, piłkarzy, bokserów, narciarzy, lekkoatletów i innych gałęzi sportu, zaprawiając sportowców do doskonałych osiągnięć.

Tegoroczne marsze jesienne stanowią jedną z prób o Odznakę Sprawności Fizycznej, która będzie sprawdzianem tężyzny ciała i — hartu ducha każdego Polaka. (Zb)

Po pierwszym dniu zawodów szermierczych
Wrocław — Śląsk 8:8

Pierwszy dzień meczu Śląsk—Wrocław przyniósł remis 8:8. Doskonale wypadli Sobik i Czajkowski ze Śląska oraz Wortman i Przeździecki w naszej drużynie.

„Rewanż za mistrzostwa Polski" wygrał Sobik, wygrywając bardzo „szczęśliwie" z Wortmanem 5:4.

Dziś w sali S. P. (ul. Nowotki) o godz. 16.30 — szpada, o godz. 18-tej — szabla.

Mistrzostwa Polskiej Zimy
w Szklarskiej Porębie

(SG) W Krakowie obradowała konferencja programowa Polskiego Związku Narciarskiego, na której ustalono program imprez narciarskich na okres tegorocznej zimy dla wszystkich okręgów P. Z. N-u.

Dzięki przekonywającemu stanowisku reprezentacji D. Śląska, w której skład wchodzili ob. ob. Kowalczyk z WUKF we Wrocławiu, mjr. Dobrowolski i Taczak z Karpacza — *konferencja zdecydowała się wybrać na miejsce tegorocznych Mistrzostw Narciarskich Polski Szklarską Porębę.*

Mistrzostwa odbędą się w dniach 6—12. II. W tydzień później (19.—26. II.) narciarze nasi stoczą walkę o „Puchar Tatr" po stronie czeskiej.

Mistrzostwa narciarskie juniorów odbędą się 28. I. w Zakopanem.

Po mistrzostwach w Szkalrskiej Porębie odbędą się międzynarodowe mistrzostwa w Norwegii.

Z innych imprez narciarskich warto wspomnieć, że 5 marca roku przyszłego przewidziane jest spotkanie narciarzy o t. zw. memoriał Br. Czecha w Zakopanem.

Tak więc i w tym roku Zakopane nie będzie się czuło pokrzywdzone.

W każdym razie jesteśmy świadkami przesuwania ciężaru sportu polskiego na zachód. *Szklarska Poręba i Karpacz mogą z wielkim powodzeniem i skutecznie rywalizować z Zakopanem*, które dotychczas było synonimem białego sportu polskiego.

Organizatorzy i gospodarze mistrzostw w Szklarskiej Porębie już dziś zabierają się do przygotowania ram dla tych imprez.

92:59 i 30:38

Rozegrane na stadionie Pafawagu zawody lekkoatletyczne między młodymi sekcjami Stali i Ogniwa zakończyły się zwycięstwem Pafawagu w konkurencji mężczyzn 92:59, a w konkurencji kobiet wygrało Ogniwo w stos. 38:30.

W obu drużynach startowali zawodnicy młodzi, którzy w przyszłości na pewno dójdą do czołówki naszych lekkoatletów. Dochód z tej imprezy przeznaczono na odbudowę Warszawy.

Reprezentacje ustalone
czekamy na wynik

Za tydzień, tj. 16 bm. reprezentacja bokserska Pomorza przyjeżdża do Wrocławia, gdzie zmierzy się z reprezentacją Dolnego Śląska. W składzie naszej reprezentacji, jaki podaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Słowa", zaszła zmiana jedynie w wadze lekkiej.

I tak na ringu wrocławskim ujrzymy w kolejności wag następujących zawodników: *Kasperczak, Żurawski, Symonowicz, Jurek, Kotaś, Głębocki, Krupiński i Kosturkiewicz.*

Pomorze zapowiedziało przyjazd swojej drużyny w następującym zestawieniu: *Nowicki, Przybylski, Piotrowski, Baranowski, Paliński, Cebulak i Zmorzyński.* W wadze piórkowej z powodu przeniesienia się Kruży do okręgu gdańskiego, nie wiadomo jeszcze kto będzie reprezentował barw Pomorza. W rezerwie są Piński i Gnat.

Sędzia Łaukedrey
w roli wykładowcy

Dzisiejsze spotkanie Stal — Cracovia (godz. 11-ta, Hala Ludowa) prowadzić będzie w ringu sędzia międzynarodowy Łaukedrey.

Po meczu na sali pozostaną działacze bokserscy, sędziowie, trenerzy i instruktorzy, dla których ob. Łaukedrey — uczestnik ekspedycji do Oslo, wygłosi odczyt na temat nowego systemu prowadzenia walk w ringu oraz zmian, jakie zaszły w boksie w ogóle.

Gwardia Krotoszyn
przeegzaminuje pływaków Związkowca

Dziś o godz. 15-tej na krytej pływalni przy ul. Teatralnej odbędą się ciekawe zawody pływackie pomiędzy młodą sekcją Związkowca Wr. i Gwardią z Krotoszyna.

W ramach tego spotkania dojdzie do ciekawego pojedynku w konkurencji stylem klasycznym kobiet, między b. mistrzynią Polski Janas - Kujawską a Soroką — mistrzynią okręgu wrocławskiego. Poza tym Związkowiec pokaże kilka młodych talentów, którzy gotowi są zrobić niejedną niespodziankę w walce ze starszymi kolegami.

Pullover na drutach

»*Moda i Życie*« Nr 29

W-316

Dzisiejsze imprezy sportowe

We Wrocławiu:

Godz. 9-ta — Mistrzostwa klasy B w siatkówce — stadion Gwardii.

Godz. 9-ta — Jednodniowa Jazda Konkursowa — organizuje Automobilklub. Start i meta w Rynku.

Godz. 11-ta — Cracovia — Pafawag, zawody bokserskie o mistrzostwo II ligi, Hala Ludowa.

Godz. 13-ta — Gwardia — Wrocław — Gwardia K. G. o mistrzostwo klasy A — stadion Gwardii.

Godz. 14-ta — Regaty na Odrze. Meta przy terenach Wystawowych B.

Godz. 15-ta — Rymer — Pafawag, zawody o mistrzostwo II ligi — stadion Pafawagu.

Godz. 15-ta — Zawody pływackie Związkowiec Wr. — Gwardia Krotoszyn. — Kryta pływalnia przy ul. Teatralnej.

Godz. 16-ta — Międzyokręgowe zawody szermiercze Śląsk—Wrocław (szabla i szpada) — ul. Nowotki, b. gmach KW PZPR.

Godz. 19-ta — Związkowiec — Włókniarz N. S., zawody bokserskie o mistrzostwo klasy Wydzielonej — hala przy ul. Mieszczańskiej.

NA DOLNYM ŚLĄSKU

O mistrzostwo klasy A — Grupa I — Legia Żary — Kolejarz Wr.; Związkowiec J. G. — Górnik Podgórze, Spójnia Biel — Związkowiec Wr., Związkowiec Lubań — Włókniarz Legnica.

Grupa II — Związkowiec Brzeg — Gwardia Ząbk., Gwardia Jawor — Związkowiec Strzel., Górnik B. K. — Włókniarz Biel., Unia Żarów — Spójnia Kłodzko.

O MISTRZOSTWO KLASY WYDZIELONEJ

Boks. — Spójnia J. G. — Gwardia Wr., Górnik Wałbrz. — Legia Wr. W Wałbrzychu towarzyski mecz piłkarski *Górnik — Ogniwo.*

W CAŁEJ POLSCE

Piłka nożna I liga — AKS — Lechia, Cracovia — Legia, Polonia W. — Kolejarz, Warta — Szombierki, ŁKS — Ruch, Polonia B. — Wisła.

II liga grupa północna — Ognisko — Garbarnia, Lublinianka — Bzura, Ostrovia — Radomiak, Pomorzanin — Gwardia Szczecin, PTC — Widzew.

Grupa południowa — Gwardia K. — Chełmek, Baildon — Naprzód, Tarnovia — Polonia Przemyśl, Pafawag — Górnik R., Polonia Świdnica — Skra.

Boks — I liga — Gwardia Warszawa — Związkowiec Łódź, Gedania — Gwardia Gd., Batory — Związkowiec Bydgoszcz.

II liga — Warta — Kolejarz, ŁKS — Ogniwo Wr. i Pafawag — Cracovia.

W Warszawie międzypaństwowe spotkanie Polska — Holandia na żużlu.

Odpowiedzi Redakcji

St. Jank — Świdnica. — Pisaliśmy o tym. „AZS Świdnica" jest nieporozumieniem. Tym niemniej: Gdzie były kluby świdnickie Polonia i Kolejarz, kiedy młodzież ta szukała protektorów

O. Kraj. — Prosimy przeczytać uważnie uchwały Biura Politycznego KC PZPR i artykuł dyrektora WUKF, L. Motyki, a na pewno zda Pan egzamin.

Wielki wybór pism krajowych i zagranicznych
posiada
„Czytelnik"
Księgarnie Spółdz. Wyd. Oświat.,
Wrocław, Nowotki 13, Stalina 45
Dzierżoniów, Jelenia Góra, Kamienna Góra. Karpacz, Kłodzko, Legnica, Świdnica, Wałbrzych-Rynek 14 W-314

Poszukujemy natychmiast
ŚPIEWAKA oraz akordeonistę
do Zespołu Żywego Słowa
NA WYJAZDY
Zgłoszenia Oławska 10/11 IV p. Inspektorat Kulturalno - Oświatowy. W-322

Wrocławskie Zakłady
CERAMIKI CZERWONEJ
zatrudnią natychmiast
Księgowych kwalifikowanych
K-4030
Zgłoszenia osobiste Wydział Personalny — Wrocław, Kołłątaja 15, tel. 35-79.

UWAGA — MIESZKAŃCY LEŚNICY!
Poszukujemy **AKWIZYTORÓW**, zamieszkałych w Leśnicy, którzy zajmą się przyjmowaniem prenumeraty „Słowa Polskiego" i doręczaniem gazety w Leśnicy.
Wiadomość: „Czytelnik", Oławska 10/11, Biuro Prenumeraty, parter. K—323

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO
W JELENIEJ GÓRZE
Zaangażuje natychmiast:
Księgowych bilansistów,
Starszych Księgowych,
Księgowych,
Kontystów,
Kierownika kosztów własnych,
Kalkulatorów,
Finasistów i
Planistę finansowego.
Uposażenia według umowy zbiorowej dla pracowników Wydz. Finansowo-Księgowych.
Zgłoszenia należy składać w Biurze Personalnym, Jelenia Góra. Al. Wojska Polskiego 18, II piętro. K—4015

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

PISTOLET do nitro, duży; stal resorową kupi warsztat, Wrocław, Sępa Szarzyńskiego 47. 6519

KUPUJĘ książki antykwaryczne, Księgarnia Kuźnicza 36. 6518

DO SPRZEDANIA pół domu w Częstochowie. Wiadomość Wrocław, Narutowicza 30/34. 6526

SPRZEDAM ciągnik M. W. U. z prawem własności po remoncie, 20 KM. Wrocław, ul. Damasławska 6, tramwajem 3. 6317

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację spółdzielczą Nr. 545 na nazwisko Sobieraj Marian. 6511

ZGUBIONO wojskową książeczkę wydaną RKU Wrocław, legitymację Z. M. P pow. Środa Śląska Wyciąg metryki urodzenia. wyd pow. Chmielnik na nazwisko Jaros Józef zam. w Bukówku K 3981

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną RKU Wrocław, legitymację Z. M.P. pow. Środa Śląska, wyciąg metryki urodzenia wydany pow. Chmielnik, na nazwisko Jaros Józef zam. w Bukówku. K 3981

WOLNE POSADY

STOLARZA meblowego przyjmie stolarnia Roosevelta 18. 6505

CZELADNIKA sztukowca do zakładu krawieckiego I kategorii, przyjmie „Efekt", Odrzańska 20. 6522

POSAD POSZUKUJĄ

KSIĘGOWY organizator, kilkunastoletnia praktyka, obejmie stanowisko instruktora księgowości ew. inspektora finansowego; specjalność — racjonalizacja pracy, współzawodnictwo Zgłoszenia pod „Instruktor księgowości" do Słowa Polskiego 23 6427

LEKARSKIE

DENTYSTA Andrzej Wittman ordynuje codziennie 3—6 Łukasiewicza 8 6409

ZAKŁAD dentystyczny Wrocław — Leśnica. Krępicka 17 przyjmuje od 8—13, 15—18, w soboty 8—13. 6474

NAUKA

ROSYJSKIEGO lekcje, konwersacja, tłumaczenia Lelewela 17/3. 5389

LOKALE

3 POKOJE kuchnia, łazienka poszukuję. Zgłoszenia pod „Dyskretny". 6510

RÓŻNE

LWOWIANIN poszukuje doradcy pilnie w studiach. Za skuteczną doradę dam honorarium. Oferty „Erudyt". 6503

BANDA TUCKERA
POWIEŚĆ IRY WOLFERTA

53)

Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

Szef bandy, szerzącej postrach w Stanach Zjednoczonych, Tucker, miał młodość ciężką. Jako pracownik w fabryce, pewnego razu, szantażowany przez ówczesne swe kierownictwo, brał udział w tłumieniu strajku.

Tucker połączył się z międzymiastową centralą, wymienił numer telefonu w swoim mieszkaniu w Nowym Jorku i od razu przestał dla niego istnieć i ten człowiek, i jego różowa, okrągła, dobrze odżywiona, głupio uśmiechnięta twarz, podobna do pieczonego prosięcia z jabłkiem w zębach.

— Hallo! — zawołał Tucker usłyszawszy głos Edny. — Jak się czujesz?

— Doskonale. Kto mówi? A, to ty, Ben? Co się stało?

— Nic się nie stało. Po prostu stęskniłem się za tobą.

— A u ciebie co słychać? — pomyślała, że może mąż stracił posadę.

— Strasznie się za tobą stęskniłem.

— I ja stęskniłam się za tobą, kochanie. Ale czy naprawdę nic się nie stało? — Nie podobał jej się jego głos. Wydał jej się zbyt miękki i jakiś błagalny.

— Więc wszystko dobrze? U mnie także. Co bedziesz jadła dziś na lunch?

— Zjem ciebie, jeśli mi nie powiesz, dlaczego dzwonisz do mnie.

— Dzwonię, bo się za tobą stęskniłem. To wszystko. Czyż nie wolno się stęsknić za własną żoną? Przecież ciebie mam jedną, jedyną.

— Kiedy wrócisz do domu?

— W każdym razie nie na lunch.

Roześmiała się. Lubił jej śmiech i sam uśmiechnął się także.

— Wiem, głuptasie, że nie zdążysz na lunch, ale kiedy wrócisz?

Nie przestawała podejrzewać, że stracił posadę.

— Sam nie wiem, w każdym razie nieprędko.

— Czy jesteś jeszcze na tej samej posadzie?

— Na tej samej.

— Nie zapomnij, co ci mówiłam. — Starała się, by głos jej nie brzmiał zbyt natarczywie. — Nie mam nic przeciwko temu, żebyś tam dostał stałą posadę. Wtedy ja się do ciebie przeniosę. — O sprawie tej mówili już niejednokrotnie. On twierdził, że Edna tęskniłaby za Nowym Jorkiem i za swymi przyjaciółkami. — Gotowa jestem mieszkać wszędzie, byle być razem z tobą.

Przez dłuższą chwilę nic nie odpowiadał. Stał uśmiechając się do telefonu. Przy niej czuł się zawsze krzepkim jak krzemień mężczyzną, zdolnym do stawienia czoła wszystkiemu, co go mogło spotkać. — Mam tu prawdziwy raj — odezwał się wreszcie.

— A więc zostań tam na stałe, a ja przyjadę, kiedy tylko będzie można.

— Więc trochę mnie lubisz?

— Ale gdzie tam! Wyszłam za ciebie dla pieniędzy!

Roześmiała się. On również. Potem oboje umilkli i Tucker odłożył słuchawkę.

— A teraz wynoś się do wszystkich diabłów! — powiedział mężczyzna przy oknie.

Dopiero w tej chwili Tucker przyjrzał mu się bliżej O rety, przecież to był Newell Smith, sam Newell Smith, właściciel wielu przedsiębiorstw, tej fabryki i jeszcze jedenastu innych, Tucker przeraził się.

— No cóż, trudno, niech mnie pan wyrzuci — powiedział.

Siwe wąsy nastroszyły się na gładkiej, różowej twarzy Smitha. Wyglądał tak, jakby nie zaznał w życiu żadnych trosk. I teraz nie można było zauważyć w nim niepokoju. A jednak lękał się straży fabrycznej. Obawiał się, żeby kiedyś nie odmówili mu posłuszeństwa. — Nie powinieneś tutaj wchodzić — powiedział do Tuckera. — Na dole też jest telefon.

Nie zdając sobie z tego sprawy, Tucker odpowiedział szczerze. — Chciałem się wyrwać z tej całej awantury i w jakimś spokojnym miejscu porozmawiać z żoną.

Urzędnicy z nadstawionymi uszami tłoczyli się w otwartych drzwiach. Tucker skierował się w ich stronę; Smith poszedł za nim i dotknąwszy jego łokcia zapytał: — No cóż, gorąco tam było, prawda?

Tucker pomyślał, że Smith pewnie jeszcze nie wie, co on zrobił. W tej chwili załamał się wewnętrznie. Kolana ugięły się pod nim. Nie mógł ustać na nogach i z jękiem, podpierając się rękami, upadł na kolana

Smith objął Tuckera, żeby go podnieść. Tucker poczuł zapach czystego, wypielęgnowanego ciała, słyszał jego ciężki oddech i pomyślał: — O, Jezu, sam właściciel tylu fabryk!... O, Boże, dobrze że mnie Edna teraz nie widzi... Gdybyż on wiedział... Gdyby Edna wiedziała...

Smith był niskiego wzrostu. Tucker był zbyt ciężki na jego siły. — A to dopiero mordercy! — zawołał Smith. — Dlaczego policja nie wsadza takich zbrodniarzy do kryminału?

Słowa te padały na Tuckera jak uderzenia. Myślał, że Smith mówi o nim. Jakby chcąc uciec od samego siebie, skurczył się gwałtownie — i zemdlał. Usłyszał jeszcze słowa jakiejś młodej dziewczyny: — Zupełnie jak mały chłopiec.

d. c. n.

Szczerze

Połowa sukcesu

Wielka dyskusja o tramwajach nie znalazła środka na przepełnienie wozów, zwłaszcza w godzinach porannych. Zwiększenie częstości przejazdów zagadnienia jeszcze nie rozwiązuje, ponieważ — jak zostało dowiedzione — tramwaje około godziny 8-ej powinny by kursować co minutę.

Z dyskusji wyłoniły się dwa wnioski, nad którymi należało by się bliżej zastanowić. Pierwszy — aby śpieszący do pracy w godzinach rannych wstali o kilkanaście minut wcześniej. Drugi — to przesunięcie rozpoczynania godzin urzędowania w biurach i urzędach na porę późniejszą. Również nauka w niektórych szkołach powinna rozpoczynać się później.

Zwolennicy tego wniosku argumentują, że system taki jest stosowany z dużym powodzeniem w ZSRR i daje dobre wyniki. Dodają, że obecnie człowiek pracy nie ma prawie żadnej możliwości załatwienia swej sprawy w godzinach urzędowych bez poprzedniego kilkugodzinnego zwolnienia się ze swego miejsca pracy.

Takie urzędy jak Województwo czy Zarząd Miasta, albo urzędy skarbowe itp. — z powodzeniem mogłyby rozpoczynać pracę o godz. 10-ej a kończyć o 18-ej.

Niestety, zagadnienie to nie mogło być rozwiązane, ponieważ w tej sprawie muszą wypowiedzieć się zainteresowane urzędy.

Wydaje się nam jednak, że same wnioski są godne uwagi i należało by je bliżej rozpatrzyć.

Tuwicz

Nie ma budowy bez pozwolenia!

Koniec nonsensów urbanistycznych

Scisła kontrola Miejscowego Biura Planu

Trudno dziś jeszcze mówić o odbudowie Wrocławia. Miasto dotychczas leczy swoje rany i łata dziury jak może. Stan ten nie będzie trwał jednak wiecznie i już dziś bierze się poważnie pod rozwagę, czy mamy odremontować stare, pogniłe poniemieckie budynki, czy też je burzyć, a na ich miejsce budować nowe. Wszystko przemawia za tym, że raczej zwycięży ta druga koncepcja.

W planie sześcioletnim przewidziane są poważne kredyty, które po wykorzystaniu nadadzą zupełnie inny wygląd naszemu miastu.

Jednak już obecnie, nawet przy dokonywanych remontach zachodzi konieczność podkreślania polskiego charakteru miasta, przez uwypuklanie właściwego kierunku architektury polskiej, będącej wynikiem zmian ustrojowo - społecznych. Do opiniowania w tych sprawach powołany jest Miejski Urząd Planowania Przestrzennego, który nie tylko ocenia projekty pod względem urbanistycznym i plastycznym, ale i społecznym, funkcjonalnym i artystycznym. Niestety niektóre instytucje na terenie miasta pomijają ten tak ważny czynnik i rozpoczynają swoje prace bez uzgodnienia z MUPP.

Dla przykładu można podać wypadek ze szkołą zawodową przy ul. Świerczewskiego. Kuratorium remontuje tam gmach dla szkoły zawodowej, choć nie odpowiada celowi. Bliskość torów kolejowych, ruchliwość ulicy i sąsiedztwo Hali Targowej stwarza fatalne warunki dla szkoły i MUPP planu takiego nie może zatwierdzić.

Albo inny przykład. Pewne założenia urbanistyczne w mieście wymagają by zachowany został w śródmieściu ciąg fasad. Tymczasem PBB, remontuje gmach w którym mieści się gospoda w lokalu po „Klubowej" i odstępuje od tej zasady. Przykładów takich można by mnożyć prawie w nieskończoność.

Ta samowola budowlana praktykowana w naszym mieście musi się skończyć. Zarząd Miasta dąży do tego, by każda instytucja, zamierzająca budować czy remontować jakikolwiek budynek musiała uzgodnić swoje plany z MUPP. Bez zgody Miejsk. Urz. Planowania nie będzie można przystąpić do remontów zasadniczych, a bez zgody Nadzoru Technicznego do remontów drobnych.

Takie postawienie sprawy pozwoli na realizowanie planów długofalowych, do których przede wszystkich zaliczyć należy plan aktywizacji śródmieścia, zmianę jego dotychczasowej struktury, oraz ześrodkowanie mieszkalnictwa z miejscem pracy. Ten ostatni szczegół jest również rozpracowywany przez Wydział Kwaterunkowy Z. M. (tt)

Mili goście

Studenci hinduscy i australijscy, bawiący przejazdem we Wrocławiu, zawitali wczoraj do naszej redakcji. Dzisiaj goście udają się na zwiedzenie jednej z rolniczych spółdzielni produkcyjnych, po czym wyjeżdżają z Wrocławia do Warszawy.

Wywiad z gośćmi i fotografie zamieścimy w naszym „Dodatku Akademickim".

Powstają nowe sklepy z mięsem

Chłodnie o szklanych dachach

Mięsne dania na kolację i śniadanie

Stosunkowo od niedawna, bo od końca lipca pracuje na terenie Wrocławia Centrala Przemysłu Mięsnego. Dyrektor Centrali ob. Witold Skawiński udzielił nam kilka informacji na temat zadań i planów swej placówki:

— Naszym obowiązkiem jest dystrybucja mięsa i ujęcie w planowe ramy mięsnego przemysłu przetwórczego. Objęliśmy zakłady przetwórcze, chłodnie i rzeźnie. Hasłem naszym jest — zwiększyć jakość i ilość dostarczanych ludności produktów mięsnych. Chcemy uzdrowić handel mięsny pod każdym względem. Jesteśmy przedsiębiorstwem państwowym i tak jak PCH i PDT mamy na względzie dobro klienta, a nie zarobek.

— Jak wygląda sytuacja mięsna na rynku wrocławskim?

— Przyznam, że przechodzimy teraz okres deficytowy, spowodowany ogromem pracy na wsi przy ziemniakach i burakach. Mogę jednak zapewnić, że sytuacja ulegnie wybitnej poprawie już pod koniec tego miesiąca. Muszę nadmienić, że mimo tej przejściowej ciężkiej sytuacji, wszyscy posiadacze bonów, stołówki, szpitale, sierocińce itp. mają obecnie mięso zagwarantowane.

— Jakie ilości mięsa otrzymuje się na bony?

— Zależy to od posiadanej kategorii bonów. Kategoria PZ R otrzymuje miesięcznie 6 kg, PZ S — 4 kg, PR R — 5 kg, PRS — 3 kg, R — 2 kg, RD — 2 kg.

— Jakie są plany Centrali na najbliższą przyszłość?

— Przede wszystkim tak rozwinąć siatkę sklepów detalicznych, aby jak najbliżej podejść do klienta. Trzymamy się zasady, że na 1500 ludzi przypadać będzie 1 zwykły sklep mięsny. Na 6.000 ludzi — 1 sklep wzorcowy z 4 wagami.

— To mięsne sklepy wzorcowe też będą we Wrocławiu?

— Tak. Już w tej chwili przygotowuje się 5 takich sklepów. Na kolonii Pafawag, przy ul. Świerczewskiego, w Rynku 15, na Sępolnie przy ul. Olszewskiego i przy ul. Stalina. Sklepy te będą urządzone według najnowszych wymogów techniki i higieny.

* * *

Będą tam szklane chłodnie. Wszystkie lady będą ochładzane, a całość wyłożona będzie białymi kafelkami. W Rynku i na Sępolnie przy sklepach wzorcowych będą probiernie, gdzie wydawać się będzie ciepłe dania mięsne — śniadania i kolacje. Probiernie te urządzone będą w sposób barowy.

Wymienione sklepy wzorcowe i probiernie urządzimy jeszcze w tym roku w grudniu. Natomiast do końca listopada b.r. otworzymy 12 nowych sklepów mięsnych. By usprawnić rozdział, wprowadziliśmy nowe godziny sprzedaży mięsa, t.j. od 7 do 11 i od 15 do 19. (Jur)

Na dworzec z orkiestrą

przeszły dolnośląskie „wilki morskie"

Schowany w żółknących już kasztanach Zameczek Harcerski nad Odrą był wczoraj miejscem uroczystego wymarszu do służby wojskowej przyszłych marynarzy wojennych.

O godz. 2-ej po poł. w obszernej świetlicy zebrali się poborowi 28-go rocznika i grupa młodszych ochotników. Chłopcy ci, pragnący poświęcić się służbie w polskiej marynarce wojennej, przybyli nie tylko z Wrocławia, lecz z terenu całego Dolnego Śląska. Malowniczo położony Zameczek był dla nich punktem zbornym.

Przed wymarszem przemówił do chłopców szef sztabu D.O.W. Krótko, po żołniersku przypomniał im o czekających ich obowiązkach i trwardej służbie dla Ojczyzny.

Po skromnej uroczystości przyszli marynarze sformowawszy się w czwórki ruszyli na Dworzec Główny przez miasto pod komendą swych starszych kolegów w granatowych, marynarskich mundurach. Do samego pociągu odprowadziła ich orkiestra tramwajarzy, przygrywająca dziarskie marsze. (emel)

O tytuł mistrza-kierowcy

Dziś 9 października br. odbędą się we Wrocławiu finałowe zawody samochodowe o tytuł „Okręgowego Mistrza Kierowcy"

Start do jazdy okrężnej i terenowej na Rynku o godz. 9-tej.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA
(Rynek 31/32)
zatrudni natychmiast
200 ludzi
przy wyładowaniu kartofli
zarobek dzienny — do 3.000 zł.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ **WYSTAWA** w gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Dobrzyńskiej, zorganizowana z okazji Tygodnia Zdrowia cieszy się powodzeniem i będzie wobec tego przedłużona do końca miesiąca. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się „Kącik dziecka".

✪ **SKARŻĄ SIĘ PRACOWNICY** Ubezpieczalni Społecznej, że odmówiono im bonów tłuszczowych i proszą, aby tę sprawę raz jeszcze rozpatrzono.

✪ **ZBIERA PO RAZ DRUGI** truskawki p. Sokołowski na Zalesiu, przy ulicy Karłowicza 30. Są piękne, dojrzałe i smaczne.

✪ **ODCINEK UL. POKUTNICZEJ** między Wita Stwosza a Oławską od kilku tygodni jest zamknięty. Wybrukowano go, ułożono chodniki, ale w jednym miejscu nie złączono z jezdnią asfaltową i bruk już się psuje. Ktoś nie ma czasu

✪ **MALEŃKI BUCIK DZIECIĘCY,** skórzany, czerwony, z lewej nóżki — znalazł p. Ryszard Zaczkowski w dniu 6 bm. o goniczej i Mikołaja. Jest do odebrania w redakcji.

✪ **ZEBRANIE PREZYDIUM** 9 Komisji Dzielnicowej z udziałem poszczególnych podkomisji odbędzie się jutro o godz. 18 w lokalu 2 MUO (ul. Stalina 62).

✪ **ZEBRANIE ORGANIZACYJNE** koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy Wyższych Uczelniach odbędzie się jutro o godz. 15 w sali im. Longchamps. Osoby, które złożyły deklaracje przystąpienia, obowiązane są do przybycia. Proszeni są również o udział w zebraniu kandydaci na członków.

✪ **ZNALEZIONO PRZED TYGODNIEM** przy ul. Mazowieckiej zł 235 i oddano w naszej redakcji. Złożono też okulary przeciwsłoneczne, znalezione na Rynku. Zapraszamy właścicieli po odbiór do sekretariatu technicznego naszej redakcji.

✪ **DZIECI ZAPISANE** do szkoły baletowej przy Operze Państwowej proszone są jutro na godz. 16-tą do sali baletowej razem z rodzicami. Trzeba zabrać świadectwo zdrowia.

✪ **CZY BY SIĘ NIE UDAŁO** przesunąć przystanku tramwajowego do dębu Piotra Włosta? W tym miejscu znajduje się żłóbek dla dzieci i matki, śpieszące z pociechami miałyby wielkie udogodnienie. O potrzebie takiego przystanku świadczy fakt, że niektóre ryzykują skok z dzieckiem.

✪ **NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU** wczorajszy odczyt Jana Kotta dla dziennikarzy, który miał się odbyć wieczorem w Kawiarni Artystycznej, bo znakomity literat niespodziewanie wyjechał z Wrocławia.

✪ **PORANKI STUDENCKIE** w kinach, o których donosiliśmy już, zaczynają się dziś punktualnie o godz. 9,30. Bilety w cenie 35 zł można jeszcze dostać w kasach kin przed samym seansem.

✪ **WSZYSTKIE WYPADKI** wymagające doraźnej pomocy ambulatoryjnej załatwiać będzie ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Mikołaja Reja 13 w godzinach od 13 do 8 rano, celem odciążenia w pracy szpitali, pełniących dyżury „ostrego pogotowia chirurgicznego".

Kierownicy socjalni

Jutro o godz. 15-tej odbędzie się w lokalu KW PZPR (pokój 25) zebranie kierowników socjalnych Zjednoczeń, Central Handlowych, Zw. Samop. Chł. oraz innych wrocławskich zakładów pracy.

Obowiązuje punktualne przybycie.

Wystawa

Plastyków Żydowskich otwarta będzie w Ratuszu

Zbliża się termin otwarcia Wystawy Plastyków Żydowskich. Nastąpi ono w dniu 15 bm. w salach Ratusza wrocławskiego. Dzień przedtem w Teatrze Żydowskim zacznie obradować Ogólnokrajowy Zjazd Żydowskiego Towarzystwa Kultury. Wezmą w nim udział liczne delegacje towarzystw żydowskich zza granicy.

Na Ratuszu trwają przygotowania do otwarcia wystawy. Część obrazów zgromadzono już w jednej sali, między innymi prace wrocławskiego malarza rzeźbiarza Goldberga. Oprócz niego, dolnośląską sztukę żydowską reprezentować będą Boruszek i Waldfisch z Wałbrzycha oraz ciekawa malarka—samouk z tegoż miasta ob. Wengier. Wystawi ona pejzaże.

Jury wystawy, w skład którego wchodzą: przedstawiciele wrocławskiego Związku Plastyków: Pawełko, Waldmann, Feingold i Lent — ma pełne ręce roboty. Ogółem zakwalifikowano 225 malarskich prac i 15 rzeźb.

Wystawa trwać będzie prawdopodobnie przez cały miesiąc.

(emet)

NAPISAŁ
J. JUNOSZA-GZOWSKI

Czarny król Harlemu

14)

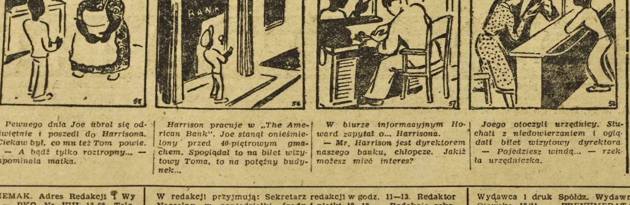

Pewnego dnia Joe ubrał się odświętnie i poszedł do Harrisona. Ciekaw był, co mu też Tom powie.
— A bądź tylko roztropny... — upominała matka.

Harrison pracuje w „The American Bank". Joe stanął onieśmielony przed 40-piętrowym gmachem. Spoglądał to na bilet wizytowy Toma, to na potężny budynek...

W biurze informacyjnym Howard zapytał o... Harrisona.
— Mr. Harrison jest dyrektorem naszego banku, chłopcze. Jakiż możesz mieć interes?

Joego otoczyli urzędnicy. Słuchali z niedowierzaniem i oglądali bilet wizytowy dyrektora.
— Pojedziesz windą... — rzekła urzędniczka.

[illegible] IMPREZY

OPERA PAŃSTWOWA, ul. Świdnicka 23, godz. 15 — „HALKA", St. Moniuszki

TEATR WIELKI, ul. Świdnicka 28 godz. 19 — „ZEMSTA".

TEATR KAMERALNY, Świdnicka 31, godz. 19 — „Listy Chopina"

MIEJSKI MŁODZIEŻOWY
DOM KULTURY
(sala Teatru Młodego Widza)
niedziela, dn. 9 bm. g. 16.30
»Wilk i koźlęta«
bajka dla dzieci w 3 aktach.
Kasa czynna 11 — 14 i od 15
do przedstawienia.
Ceny popularne od 50—150 zł.
K-4026

Teatr Młodego Widza
Niedziela, dnia 9 bm. godz. 19
»Korzenie
sięgają głęboko«
dla czł. Zw. Zaw. 50% zniżki.
K-4027

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, godz. 16,30 „Wilk i koźlęta"; godz. 19 — „Korzenie sięgają głęboko".

Muzea

MUZEUM HISTORYCZNE — Stary Ratusz

MUZEUM PAŃSTWOWE — Plac Piaskowskiego

Wystawy

WYSTAWA DOROBKU ZW. ZAWODOWYCH — Muzeum Państwowe

WYSTAWA GRAFIKI MEKSYKAŃSKIEJ — Muzeum Państwowe

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Spotkanie na Łabie" (radz.), godz. 13,45, 16, 18,15 i 20,30; godz. 9,30 seans zamkn. dla studentów

„SCALA", ul. Mikołaja 37 — „Maskarada" (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 9,30 seans zamkn. dla studentów

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 „Żelazny dziadek" (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 9,30 seans zamkn. dla studentów.

„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 „Spotkanie na Łabie" (radz.), godz. 12,45, 15, 17,15 i 19,30. Godzina 9,30 seans zamknięty dla studentów.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Złoty kluczyk" (czesk.), godz. 10,30, 15 i 17. Aktualności: 19, 20 i 21.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Muzyka i miłość" (radz.), godz. 10,30, 14, 16, 18 i 20.

„FAMA" — Psie Pole, B. Krzywoustego 286 — „Trójka trefl" (czesk.), godz. 16, 18 i 20. Godz. 14 „Świat się śmieje".

Nocne dyżury aptek

Pod „Gwiazdą", ul. Stalina 87
„ „Mikołaja", Mikołaja 46
„ „Słońcem", Traugutta 121
„Apteka Piastowska", Nowowiejska 25

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO — dziś w szpitalu OO. Bonifratrów, ul. Traugutta nr 57 (tel. 37-50).

Wystawa reprodukcji plastyków radzieckich

W dniu wczorajszym o godzinie 12 otwarta została wystawa reprodukcji plastyków radzieckich przy ul. Świdnickiej.

„Dzisiejsza wystawa — oświadczył przewodniczący Związku Zawodowego Plastyków — jest pierwszym ogniwem imprez urządzanych pod kątem propagowania sztuki ZSRR na terenie Wrocławia. Związek Plastyków już obecnie przygotowuje się do wielkiej wystawy sztuki, która będzie otwarta w lutym przyszłego roku z okazji święta Armii Czerwonej".

RADIO

9 PAŹDZ. 1949 R. (NIEDZIELA)

6,55 Program 7,00 Aud. dla wsi 7,15 Muzyka 8,00 Dziennik 8,20 Muzyka 8,55 Aud. SKRK 9,00 Muzyka 10,00 Aud. liter. 10,20 Koncert 11,00 Recenzja 11,10 Repertuar kin i teatr. 11,15 Program 11,20 Kronika Radiof. 11,25 Poznajemy Zw. Radz. 11,30 Muzyka 11,35 Z literatury radz. 11,50 Muzyka 11,52 Aud. ORZZ 11,57 Sygnał czasu 12,04 Dziennik 12,15 Koncert 13,00 Prądy wysokiego napięcia — pogad. 13,15 Koncert 14,00 U naszych twórców 14,10 Koncert 14,40 Pan Tadeusz 15,00 Lekka muzyka organowa 15,15 Koncert 16,00 Dziennik 16,20 Nasze chóry śpiewają 16,50 Pogad. o ZSRR. 17,00 Koncert 18,00 „Wisła swatem" — wodewil 19,00 Muzyka radz. 19,30 Z życia Węgier 20,00 Dziennik 20,40 „Koła" — opowiadanie 21,00 Muzyka 21,40 Sport 22,05 Muzyka 23,00 Ost. wiadom. 23,10 Program na jutro 23,15 Reportaż 24,00 Hymn.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK. Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11. — PKO Nr VIII—13-62. Telefony redakcji: sekretariat 27-55 — dział miejski 24 96.

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-68980

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław, Oławska 10/11. — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. miesięcznie; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie

Zwierciadło

9. X. 1949 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego" | Nr 40 (90)

MAGIA czy POSŁANNICTWO?

LESZEK GOLIŃSKI

Henryk Mann na inauguracyjnym zebraniu Związku Sztuki Filmowej w Niemczech w roku 1925 zwrócił uwagę obecnych na film radziecki, stawiający wówczas pierwsze kroki. Był to czas, gdy Hollywood zaczynało już swoją seryjną produkcję, gdy świat zalany był najbardziej ponurymi i krwawymi „dramatami", a Dziesiąta Muza stawała się dziewką uliczną.

SPOTKANIE NAD ŁABĄ

Śmieszą nas dzisiaj same tytuły ówczesnych filmów; ale jakże łatwo w uśmiechu pobłażania zaginąłby istotny sens sztuki filmowej, jak łatwo zbanalizowałby świat i garstka producentów filmowych czarowną magię filmową, traktując ją z jednej strony jako źródło wzbudzania najgorszych sensacji i najwstrętniejszej emocji, z drugiej zaś jako niewysychające źródło łatwych zarobków, źródło życiodajne, złotem płynące. Film stał się prostytutką milionerów, haszyszem milionów. Zatruwał, zamiast leczyć. Niszczył, zamiast budować. Odzwierciadlając brudy życia, sam te brudy szerzył i potęgował. Kształcił pokolenia zbrodniarzy, był pożywieniem lumpenproletariatu, byleby tylko rósł kapitał przedsiębiorców. Oto, o czym nie śnili nawet bracia Lumière. Oto, czym stałby się film, gdyby nie zwycięski rejs „Pancernika Potiomkin".

UCZENNICA I A.

Henryk Mann był zaledwie jednym z tysięcy uważnych obserwatorów życia, którzy należycie ocenili nieśmiertelne dzieło Wsiewołoda Pudowkina. Podobnie, jak on, zwrócili wzrok w stronę Związku Radzieckiego krytycy i pisarze, ludzie, którzy tworzyli kulturę i z rozpaczą w sercu patrzyli na jej zagładę.

Film przemawiał do milionów. Film był najwspanialszym środkiem upowszechniania kultury. Nikt, ani teatr, ani książka, ani muzyka, ani obraz nie potrafiłby tak przemówić do mas, nie trafiłby tak łatwo do nich. Trzeba było tylko jak najprędzej uczynić film środkiem rozszerzania kultury, a nie pornografii. Trzeba było podporządkować go nakazom etyki i szlachetnego humanizmu, trzeba było oddać go w ręce nauki, trzeba było młodą jeszcze, niedoświadczoną Muzę srebrnego ekranu oddać do domu poprawczego. Póki jeszcze czas. Póki nie jest za późno.

I wtedy, śladem monumentalnego „Pancernika Potiomkin" ruszyły na podbój ekranów Europy inne filmy radzieckie. Pamiętamy jeszcze „Bezprizornych", żyją na ustach piosenki Dunajewskiego z kapitalnego filmu „Świat się śmieje". To była rewolucja w świecie filmowym, w ślad za którą musiały pójść bogate wytwórnie Hollywoodu, aby uszlachetnić swoją produkcję. Miejsce Frankensteinów i Upiorów Opery zajęły postaci historyczne. Miejsce krwawych, miłosno-pornograficznych tragedii romanse psychologiczne. Film powoli stawał się sztuką.

Nie tylko w tej rewolucji leży zasługa filmu radzieckiego i jego prymat. Mogą być bowiem filmy doskonalsze technicznie, może nawet fabularnie, wyprodukowane za granicami Związku. Po wojnie świat zachwyciły filmy włoskie, niespotykane wyżyny osiągnęła produkcja francuska, oszołomiła bogactwem środków technicznych produkcja amerykańska. Każdy kraj posiada swoje osiągnięcia kinematograficzne. Prymat filmów radzieckich nie zostaje jednak naruszony. Dlaczego? Dlaczego film radziecki różni się od filmów zagranicznych, a jeśli filmy włoskie uzyskują powodzenie, to na skutek oparcia się na radzieckich wzorach? Jaką tajemnicę posiedli znani na całym świecie reżyserzy radzieccy, jak Sergiusz Eisenstein, Pudowkin, Grzegorz Aleksandrow czy Michał Romm?

Nie jest to żadną tajemnicą. Po prostu filmy radzieckie są produktem sztuki. Grę artystów traktuje się teatralnie, skrupulatnie, z uwidocznieniem mimiki i gestu. Jest to gra zespołowa: nie o „gwiazdy" chodzi bowiem kinematografii radzieckiej, choć Czerkasow lub Simonow — to gwiazdy pierwszej wielkości.

W filmie radzieckim wycyzelowany jest każdy szczegół, artystą jest każdy statysta, nawet przedmioty martwe muszą grać. To jedno.

Drugie: radziecka sztuka filmowa — jest sztuką realistyczną. Nie znaczy to, że hołduje ona skrajnemu realizmowi, który uwypukla zgniliznę życia, przedstawia przeciętne twarze i obdrapane mury. Film radziecki, to film o realiźmie socjalistycznym. Jest mocny w wyrazie, nie szuka happy endu ani łatwizn fabularnych, operuje kamerą śmiało, ale nie widzi brudu tam, gdzie go znaleźć trudno. Przedstawia życie radzieckich ludzi. Może widzowi, wychowanemu na filmach kapitalistycznych, kosmopolitycznych, nasyconych mdłym humanitaryzmem, czy cierpkim naturalizmem wydają się czasem filmy radzieckie nienaturalne, przesadzone, wyidealizowane. Kto takie sądy wydaje, nie zna radzieckich ludzi ani radzieckiego życia.

Nie propaganda jest wyłącznym celem filmu, choć od tej propagandy film radziecki nie stroni ani się jej nie wypiera. Któryż bowiem film nie jest propagandowy? Który nie posiada tendencji, ukrytej zręcznie pod płaszczykiem niezdrowych emocji. Czyż nie lepiej otworzyć przyłbicę filmu, niech idzie w świat prostą drogą, niech rzuca ziarno zdrowe w otwarte dusze!

Nie znaczy to, że filmy radzieckie bez wyjątku są doskonałe. Zdarzają się wśród nich lepsze i gorsze: nie łatwo jest wytyczyć zupełnie nową drogę w lesie pojęć, w działaniu sztuki najmłodszej i najsilniejszej z wszystkich sztuk. Kinomani jednak, zachwycający się obrazami hollywodzkimi, często nie zwracają uwagi, że obrazy te naśladują w wielu szczegółach film radziecki, jego ujęcie reżyserskie i aktorskie.

Nie o tych kinomanów nam jednak chodzi. Nie o szczegóły z intymnego życia gwiazd, co robi Rita Hayworth w nocy, a jakie skarpetki nosi Spencer Tracy w dzień. Film — to nie trick propagandowy ani reklamowy, to nie tylko rozrywka. To także rozrywka, która bawiąc — uczy. Komedia radziecka zawiera w sobie zawsze elementy dydaktyczne, tak, jak elementy te nosić musi prawdziwa satyra, która należy do literatury pięknej, a nie brukowej.

Weźmy pod uwagę dwa filmy radzieckie, wyświetlane w tych dniach w całym kraju z okazji inauguracji festiwalu filmów radzieckich w ramach miesiąca pogłębiania przyjaźni polsko - radzieckiej. Jednym z nich jest monumentalny obraz „Spotkanie nad Łabą", drugim — „Sąd honoru".

MICZURIN

„Spotkanie nad Łabą", dzieło Alexandrowa, jest historią Niemiec powojennych i historią stosunków radziecko - amerykańskich. Porusza szereg kapitalnych problemów, nad którymi głowi się teraz cały świat. Więc: jak urządzić Niemcy, aby były prawdziwie demokratyczne. Jak rozumieć ewolucję stosunku amerykańskiego pod adresem Związku Radzieckiego. Major Kuźmin znajduje wspólny język z amerykańskim komendantem miasta, Hillem, major Kuźmin widzi w Amerykanach ojczyznę Jacka Londona, Marka Twaina, Edisona i Roosevelta. Ale mjr. Hill jest idealistą, jeśli wierzy, że ta idylla nad Łabą trwać może długo. Zostaje za swoją przyjaźń do majora Kuźmina zdegradowany i postawiony przed sąd. Ostatni obraz, gdy most nad Łabą, zsunięty w maju 1945, rozsuwa się z rozkazu nowego komendanta amerykańskiego sektora miasta i rozrywają się dłonie amerykańskich i radzieckich przyjaciół, nabiera wagi symbolu. Każe wierzyć w dwie Ameryki i w dwie części narodu niemieckiego. Granica nie przebiega Łabą: wytyczona jest ona przez środek serc.

„Sąd honoru" zajmuje się innym, kapitalnym zagadnieniem. Czy nauka radziecka ma obowiązek uprzystępniać swoje zdobycze producentom amerykańskim przed zapoznaniem z nimi swego kraju? Prof. Łosiew, który sprzedaje rękopis swego kapitalnego wynalazku medycznego, postawiony zostaje przed sąd honorowy. Okazuje się, że nauka istotnie nie ma granic, ale służyć winna w pierwszym rzędzie swemu narodowi i tym, którzy pragną posłużyć się nią do wywalczenia trwałego pokoju. Odkrycie prof. Łosiewa wpada w ręce amerykańskiego wywiadu. Rzekomi uczeni amerykańscy, przybywający do Związku Radzieckiego, okazują się szpiegami, agentami służby wywiadowczej.

„Sąd honorowy", to widowisko kameralne, „Spotkanie nad Łabą" — monumentalne. Oba, mimo pięknych idei, które głoszą, są proste, zrozumiałe i nie pozbawione wątku sensacyjnego. Stanowią szczytowe osiągnięcie kinematografii radzieckiej. Dobrze się stało, że właśnie w trzydziestolecie filmu radzieckiego otwierają festiwal i miesiąc przyjaźni. Rozwieją na pewno ostatnie nieporozumienia, utwierdzą prymat filmów radzieckich, które nie głoszą nienawiści, ale stoją w służbie misji najpiękniejszej — w służbie obrony pokoju.

SĄD HONORU

BALLADA O LENINIE

JAN KOPROWSKI

W Symbirsku wiosna. Zieleni się listowie.
Nurt Wołgi leniwy i senny.
Przyjacielu z tamtych lat —
opowiedz
o życiu nienadaremnym.

Brzegami w górę Wołgi — holownicy
obdarci, nędzni, bosi.
Ciągną statki ładowne. Milczą.
Słowa u nich już nie uprosisz.

Na ich plecy spalone w słońcu
sypią się carskie batogi.
Szumi Wołga. Głodno. Gorąco.
Ech, rzucić się w głębiny Wołgi...

Co dzień — w słoneczny ranek
patrzą, patrzą oczy chłopięce
Na plecy, nogi i ręce
ludzkich łachmanów.

Iljicz z głową wspartą na dłoniach
w każdy wieczór — otwierał książkę
i oczami litery gonił
rozsypane jak krążki.

Z tych książek droga wysnuta
nad Wołgę niebiesko-siną.
I ludzie weseli — w butach,
śpiewając statkami płyną.

Posypały się lata młodości.
Potoczyły fale Wołgi.
Iljiczowi nikt nie mościł
ciernistej drogi.

W kieszeni wytartej jesionki
plik broszur i gazet.
W połach wiatr się ostry błąkał
jak w rozwiniętym sztandarze.

Otwierały się dalekie krajobrazy,
wiatr się szumiąc w połach wałęsał.
I wszędzie i zawsze razem:
dzieła Marksa, dzieła Engelsa.

Iljicz wiedział dobrze: rewolucja.
Ziemia chłopom. Robotnikom warsztaty.
Rosły mocne rewolucji płuca
choć zżerały je kazamaty.

Ludu roboczy! Proletariusze!
Do walki pod wodzą Lenina!
Stary ład łamiąc i krusząc
rewolucja skrzydła rozpina.

Groźnie Wołga bije w brzegi
bryzgiem białej kipiącej piany.
Patrzcie żywi, wstańcie polegli —
Rosja miażdży krwawych tyranów.

Wstaje słońce jasne nad Moskwą,
nad Syberią, Wołgą, Symbirskiem.
Sterujemy w przyszłość — prosto,
niepodległe ludy rosyjskie.

A Lenin uśmiechnięty, prosty
z plikiem gazet w lichej jesionce
idzie ulicami Moskwy
przed siebie — w słońce!

PRACA RODZI BOHATERÓW

Ulubiony pisarz młodzieży radzieckiej — Mikołaj Ostrowski urodził się 29 września 1904 roku a zmarł 22 grudnia 1936 roku. Żył więc zaledwie 32 lata, lecz na zawsze pozostanie w pamięci wszystkich postępowych ludzi świata.

Żaden z bohaterów literatury radzieckiej nie wpłynął w tej mierze na kształtowanie się charakteru młodzieży, jak bohater powieści Ostrowskiego „Jak hartowała się stal" — Paweł Korczagin. Paweł Korczagin stał się dla licznej rzeszy młodzieży wcieleniem najlepszych cech ludzi radzieckich — bezgranicznej miłości ojczyzny, energii, gotowości do pokonania wszelkich trudności przy realizowaniu swych planów.

Gdybyśmy mieli w dwóch słowach scharakteryzować życie Mikołaja Ostrowskiego, to śmiało rzec można, że cechowało go namiętne i uparte pragnienie: *być w szeregach.* Już jako piętnastoletni chłopiec bierze udział w wojnie domowej. Następnie w latach pokoju pracował w kolejnictwie, budował kolej wąskotorową i odbudował warsztaty kolejowe. Z właściwym mu entuzjazmem odnosił się do swej komsomolskiej pracy. — „Kto nie płonie, ten kopci. To jest prawo. Niech żyje płomień życia!" — Oto hasło Mikołaja Ostrowskiego.

Ciężka choroba uniemożliwiła aktywną pracę Ostrowskiemu. Lecz nawet przykuty do swej „materacowej mogiły" — nie poddał się, nie skapitulował, lecz w dalszym ciągu walczył o powrót do szeregów. Wątłe zdrowie nie pozwoliło mu być budowniczym — stał się więc pisarzem. W styczniu 1936 roku wpisano go na listę personalną jako korespondenta wojskowego. Mikołaj Ostrowski triumfował: „...Wróciłem teraz do szeregów... Wydano mi legitymację wojskową politycznej służby wojskowej i przyznano stopień komisarza brygady..."

Przed ukazaniem się powieści „Jak hartowała się stal", czytelnicy znali takie książki jak „Czapajew" i „Bunt" D. Furmanowa, „Żelazny Potok" A. Serafinowicza, „Klęska" A. Fadiejewa i inne wybitne utwory literatury radzieckiej. Główne postacie tych powieści — Czapajew, Kłyczkow, Kożuch, Lewinson — to bliska rodzina Pawła Korczagina. Lecz każdy z wymienionych pisarzy ograniczył swe zadanie do tego, że ukazał bohatera już o ukształtowanym charakterze i działającego na niewielkim stosunkowo odcinku czasu. Natomiast Mikołaj Ostrowski przedstawił w swej książce „Jak kształtowała się stal" dzieje Korczagina od czasów dzieciństwa, aż do lat dojrzałych. „Jak hartowała się stal" — to książka o dojrzewaniu ludzi radzieckich, o tym niezwykłym duchu, co zachęca do chlubnych czynów w walce i pracy.

Kiedy w roku 1935 ciężko chory Ostrowski otrzymał odznaczenie orderu Lenina — wówczas zwrócił się listownie do generalissimusa Stalina:

„...*Z bólem myślę o tym, że w ostatnich walkach z faszyzmem nie będę mógł zająć miejsca w szeregach walczących. Bezlitosna choroba przykuła mnie do łóżka. Lecz z tym większym zapałem będę zadawał ciosy wrogowi inną bronią, w którą uzbroiła mnie partia, uczyniwszy z niewykształconego chłopca ze środowiska robotniczego — pisarza radzieckiego*"...

I Mikołaj Ostrowski dotrzymał słowa. Nawet umierając zajął miejsce w bojowych szeregach.

Autorzy nowych utworów z życia radzieckiego wspominają bohatera „Jak hartowała się stal" i powołują się na niego jak na postać realną. Tak czytelnik spotyka się z Pawłem Korczaginem w „Młodej Gwardii" A. Fadiejewa, w „Opowieści o prawdziwym człowieku" B. Polewoja, w powieści „Krużylicha" — W. Panowy, w „Chorążych" A. Gonczara, w powieści „Trzech w szarych płaszczach" młodego pisarza W. Dobrowolskiego.

Paweł Korczagin, stworzony talentem Mikołaja Ostrowskiego, uczestniczył w wojnie przeciwko faszyzmowi. Dziś bierze udział w odbudowywaniu zniszczonego zawieruchą wojenną kraju. W tych samych kijowskich warsztatach kolejowych, gdzie niegdyś pracował Ostrowski, pracują obecnie brygady jego imienia, a najlepsi robotnicy uważają za honor nazywać siebie „korczaginowcami".

Na tablicy honorowej moskiewskich zakładów narzędzi „Frezer" umieszczone są nazwiska stachanowców z brygad im. Pawła Korczagina. Pamiętają oni słowa Mikołaja Ostrowskiego: „...*Nie jest godny nazwy bohatera ten, kto dobrze walczył na frontach, a dziś nie potrafi być przodującym żołnierzem. Praca, która stała się sprawą honoru, sprawą sławy, sprawą męstwa, rodzi nowych bohaterów niemniej mężnych...*"

S. T.

Ilustracja radzieckiej książki dla dzieci

Taka ma być ilustracja w książce dla dzieci? Oto problem, który jest obecnie rozważany i dyskutowany na łamach czasopism literackich i artystycznych radzieckich i polskich.

Zagadnienie dotyczy ujmowania przez ilustratorów grafików i malarzy treści książki dziecięcej realistycznego, czy też stylizowania albo prymitywizowania na wzór bazgrot dziecinnych. Ilustracja w książce dziecięcej przechodziła kilka przeobrażeń formalnych — od naturalizmu, przeważnie ckliwego, poprzez groteskę czy karykaturę, stylizowanie i powszechnie modne ostatnio sztuczne prymitywizowanie.

Krytyka radziecka zdecydowanie przeciwstawia się stylizacji i prymitywizowaniu, wychodząc z założenia, że dziecko w swym naturalnym rozwoju przezwycięża prymitywizm i patrzy na świat coraz realniej. Ilustracja w książce czyni bardziej konkretnym obraz przeczytanego utworu, a z drugiej strony jest środkiem do poznania otoczenia i świata. Kompozycyjnie winna być prosta i jasna w treści i formie, nie może wykraczać poza zakres znanych dziecku pojęć. Należy unikać wszelkich zawiłości kompozycyjnych, abstrakcji i stylizacji a dążyć do prostej, realistycznej formy.

Zasadniczo cała sprawa sprowadza się do zagadnienia realizmu i formalizmu z tym, że krytyka radziecka stanowczo przeciwstawia się formalistycznemu fałszowaniu rzeczywistości, wśród której żyje dziecko, na którą patrzy i którą chce widzieć w ilustracji.

Ilustracja spełnia też doniosłą rolę ideologiczno - wychowawczą w związku z treścią książki.

Akcję wypierania formalizmu z książek dziecięcych prowadzi konsekwentnie państwowe wydawnictwo książek dla dzieci tzw. „Dietgiz". Instytucja ta wydała w r. 1948 cały szereg pięknych książek, związanych tematycznie z radzieckim heroizmem w ostatniej wojnie a recenzowanych w marcowym i kwietniowym numarze czasopisma „Iskusstwo" przez B. Nikiforowa.

Recenzent wyróżnia spośród tych wydawnictw kilka, zwracając uwagę na realizm ilustracyjny, jak np. książki pt. *„My — sowieccy ludzie"* B. Polewoja z ilustracjami *W. Szczegłowa, „Wasyl Tiorkin"* A. Twardowskiego, ilustr. *O. Wierejskiego, „To było pod Równem"* D. Miedwiediewa, ilustr. *A. Jermołajewa,* a zwłaszcza na pięknie wydane A. M. Gorkiego *„Dzieciństwo"* z ilustracjami *B. Diechterewa,* odznaczonego nagrodą Stalinowską.

Zwraca też m. in. uwagę na ilustracje *S. Boima* do książki *„Daleko w morze".* Książki i ilustracje te gloryfikują przede wszystkim bohaterstwo ludzi radzieckich, ich miłość do ojczyzny i bezkompromisową walkę z wrogiem. Na-wa-ra

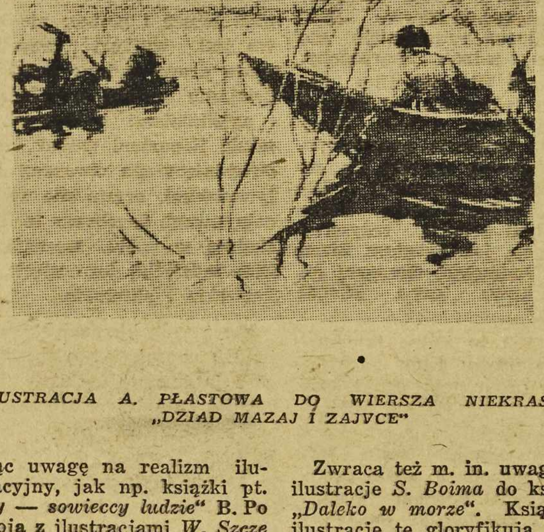

ILUSTRACJA A. PŁASTOWA DO WIERSZA NIEKRASOWA „DZIAD MAZAJ I ZAJYCE"

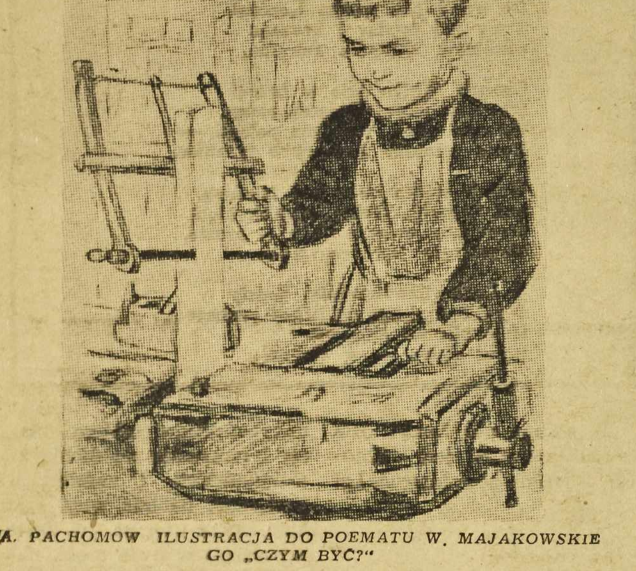

A. PACHOMOW ILUSTRACJA DO POEMATU W. MAJAKOWSKIEGO „CZYM BYĆ?"

Paweł Sieriebriakow mówi

O KONKURSIE i o „HALCE"

Paweł Sieriebriakow dał się poznać w Polsce jako doskonały pianista podczas swego pobytu u nas jesienią 1948 roku. Obecnie razem z Lwem Oborinem zasiada jako przedstawiciel ZSRR w Jury Konkursu Chopinowskiego.

— Pragnę podkreślić — mówi prof. Sieriebriakow, — że młodzi pianiści radzieccy, biorący udział w IV Konkursie Chopinowskim, traktują swe uczestnictwo jako wyraz hołdu, złożonego największemu polskiemu kompozytorowi Chopin i jego muzyka cieszą się niezwykłą popularnością w ZSRR. Szczególnie teraz, w okresie Roku Chopinowskiego, wszyscy nasi pianiści grają wiele utworów Chopina.

— Pan profesor wystąpił już w Warszawie, drugi koncert jest zapowiedziany. Wiemy, że parę koncertów pana odbędzie się w innych miastach Polski. Czy możemy się czegoś dowiedzieć o pańskiej wirtuozowskiej działalności?

— Moją działalność pianistyczną łączę z zajęciami pedagogicznymi, którym poświęcam wiele czasu — odpowiada Paweł Sieriebriaków. — Już w 1929 r., gdy w wieku lat 19 ukończyłem Konserwatorium w Leningradzie, studiując grę na fortepianie w klasie prof. Nikołajewa, zacząłem pracować jako pedagog: od lat 11 jestem profesorem tegoż Konserwatorium i także od lat 11 jego rektorem. Mimo nawału zajęć z tym związanych, odbyłem podróże artystyczne po Polsce, Czechosłowacji, Francji, Belgii, Finlandii, a nawet po egzotycznym Iranie.

Szczególnie sympatycznie wspominam mój pobyt u was w roku ubiegłym. Wydaje mi się, że wymiana artystów między Polską a Związkiem Radzieckim jest jednym z najważniejszych środków pogłębienia naszej przyjaźni. Przyjmowano mnie wówczas wszędzie, we wszystkich miastach, w których występowałem, nadzwyczaj serdecznie. Gorąco także witano utwory kompozytorów rosyjskich, dzieła naszych wielkich klasyków i ich następców, które w Polsce wykonywałem. Po zakończeniu obecnego Konkursu będę miał okazję przypomnienia się moim ówczesnym słuchaczom w nowym tournee koncertowym.

Co się tyczy mego repertuaru — gram wszystko, ale najbardziej mi odpowiadają utwory o charakterze romantycznym.

— Proszę nam coś powiedzieć o wystawieniu „Halki" przez Studio Operowe Konserwatorium w Leningradzie

— Okoliczność, że jedną z premier naszego Studium była właśnie opera waszego wielkiego Moniuszki — nie była bynajmniej przypadkiem. Opera ta jest zresztą w ZSRR bardzo popularna.

Przypomnę, że w niej właśnie debiutował swego czasu Szalapin.

Nasze Studio Operowe rozporządza gmachem dawnej „Muzykalnej Dramy". Mamy salę na 2 tys. osób. Przedstawienia operowe są przygotowywane wyłącznie siłami słuchaczy Konserwatorium, a więc i strona wokalna, obejmująca zarówno solistów jak i chóry, i strona reżyserska czy inscenizacyjna. Przedstawienia te mają zawsze ogromne powodzenie.

„Halka", wystawiona po raz pierwszy u nas w jesieni 1948 roku, idzie ciągle przy pełnych kompletach. W ten sposób i nasze Konserwatorium położyło swą cegiełkę w budowaniu gmachu przyjaźni polsko-radzieckiej.

Jerzy Kuryluk

PODESZWY PANA RZĄDCY

P. BAŻOW

Był w Polewskiej Osadzie rządca — Siewierian Kondratiewicz. Och, srogiż był, srogi! Jak osada osadą, takiego nie bywało. Pies nad psy. Zwierz dziki.

Na kopalnictwie zgoła się nie znał, tylko umiał bić ludzi. Z panów był, miał własne wsie, ale wszystko puścił. Przez tę swoją srogość. Niejednego człowieka zgładził, na śmierć zasmagał — i nie tylko swoich, cudzych także. No, rzecz się rozgłosiła, nie dała się ukryć pod korcem. Doszło do sądu i zapadł na Siewieriana wyrok: albo na Sybir, albo do najodleglejszych osad. A Turczaninowom, niby właścicielom, taki zabójca w sam raz. Zaraz ci przydzielili Siewieriana do Polewskiej:

— Zlituj się, ukróć tamtejszą ludność. Choćbyś kogo ukatrupił, przed sąd nikt cię tu nie powlecze. Żeby tylko przytrzeć im rogów, bo do szczętu się rozbestwili.

— Uważasz, w Polewskiej akurat przed tym posadzili poprzedniego rządcę na rozpalonym metalu, że w jednej chwili ducha wyzionął. Ma się wiedzieć, była chłosta za to. Ale i tak winnego nie znaleźli.

— Nikt go nie sadzał. Sam usiadł. Może zaczadział, może zaćmienie umysłu nań naszło. Rzuciliśmy się go podnosić, ale jemu już cały zad do samego wnętrza zniszczyło. Widać taka była wola Boża, żeby od tyłu śmierć spotkał.

Dlatego to właścicielom kopalni było potrzebne takie cudo, które by ludzi zastraszyło.

Zrobił się morderca Siewierian naszym kopalnianym rządcą. Odważny był bo odważny, ale i tak miarkował, że osada to nie wieś i trzeba tu ogłędniej. Naród, uważasz, zawsze w kupie, miejsce ciasne, ogień blisko. Każdy łazi z jakimś narzędziem... Diabli wiedzą; może taki chwycić obcęgami, młotem klepnąć, sztabą łomotnąć, łomem żgnąć. Nic prostszego. Albo znów głową do kotła, do pieca. Później powiedzą: zaczadział, podszedł blisko, wciągnęło go.—Przecież upiekli tamtego rządcę.

Więc dobrał sobie Siewierian opiekę. Skąd wytrzasnął takich! Zbój w zbója, ostatnie oczajdusze. Istni bracia Morderczykowie z gminy Złodziejska Wola. I z tą sforą paradował po osadzie. Przodem sam idzie. W ręku kańczug na dwa palce gruby, z podwiniętym koniuszkiem. W kieszeni czterostrzałowy pistolet. Kurek odwiedziony, że wystarczy wychwycić z kieszeni. Za Siewierianem kroczy szajka. Jeden z kijem, drugi przy szabli, trzeci ma pistolet. Zupełnie jakby na bitwę.

Do Góry Miedzianej zrazu się nie spuszczał. Człowiekowi niezwyczajnemu pod ziemią nijako. Grunt, że ciemno, a światła nie da się wzmocnić. Choćby sam właściciel zjeżdżał, dostanie takąż latarenkę. A na dobitkę ta mokrość. No i ludzie w kopalni zupełnie zaprzepaszczeni. Takiemu czy żyć, czy umierać — wszystko jedno. Beznadziejny naród, dla zwierzchności najniebezpieczniejszy. O tym też słyszał Siewierian, że Góra Miedziana ma swoją „gospodynię". Rzekomo nie lubi, żeby się pod ziemią pastwiono nad człowiekiem. Więc Siewierian miał trochę pietra. Później się rozzuchwalił. Spuścił się z całą szajką. I zaczęło się! Jakby Siewierianowi jeszcze przybyło tej złości. Dawniej kopalnianych bili zawsze na powierzchni, a teraz wymyślili nową modę. Rządca tuż w komorze wali kańczugiem i czym popadło. Dzień w dzień zjeżdża, a w głowie ma jedno tylko: żeby jak najwięcej krzywdy ludziom wyrządzić. Którego dnia dużo ludu natłucze, to jest weselszy. Przygładzi sobie wąsy i charcze do kopalnianego dozorcy:

— Ruszaj, stary kundlu, będziemy wracać na górę. Muszę zjeść obiad, zmachałem się.

Spuszczał się tak dobry tydzień. A potem to się wydarzyło. Ledwie powiedział do dozorcy „będziem wracać na górę" — wtym głos i to taki dźwięczny, jakby skądś zupełnie blisko:

— Uważaj, Siewierianku, żebyś czasem nie zostawił podeszew swoim dziatkom na pamiątkę!

Żachnął się rządca:

— Kto to powiedział?

Obrócił się w stronę, skąd dochodził głos i raptem się zwalił, omal nóg sobie nie połamał. Nogi jakby przywarły. Ledwie je oderwał od ziemi. A głos to kobiecy. Stropił się rządca, lecz po sobie nie okazuje. Jak gdyby nic nie słyszał. Szajka Siewierianowa także milczy, ale znać, że straciła rezon. Bo ci od razu zmiarkowali, iż to ona zagroziła.

No, dobrze. Przestał rządca zjeżdżać pod ziemię. Kopalniani odetchnęli lżej, ale nie na długo. Uważasz, rządcy wstyd: a nuż robotnicy słyszeli ów głos i teraz kpią sobie w duchu, że niby stchórzył nasz Siewierian. A dla niego to nóż ostry, ile że zawdy się chełpił: przed nikim nie mam strachu!

Przychodzi do walcowni, a tam krzyczą:

— Hej, pilnuj podeszew!

To było takie przysłowie, żeby niby ostrzec, kiedy się kto zagapi. Ale rządca myśli: „Ze mnie się śmieją".

Strasznie go to słówko ubodło. Już nawet nie szukał tego, co krzyczał o podeszwach. Ba, nikogo tym razem nie obił, jeno stanął pośrodku walcowni i mówi do swojej sfory:

— Jakoś dawno nie bywaliśmy w sztolni. Warto tam przypilnować porządku.

Zjechali pod ziemię. I taka ogarnęła rządcę lutość jak jeszcze nigdy. Idzie i po drodze wszystkich grzmoci. Cięgiem bierze go chętka okazać, jako nikogo się nie boi. Aż raptem tenże głos:

— Po raz wtóry uprzedzam cię, Siewierianku. Pożałuj swoich dziateczek. Bo tylko podeszwy im zostawisz!

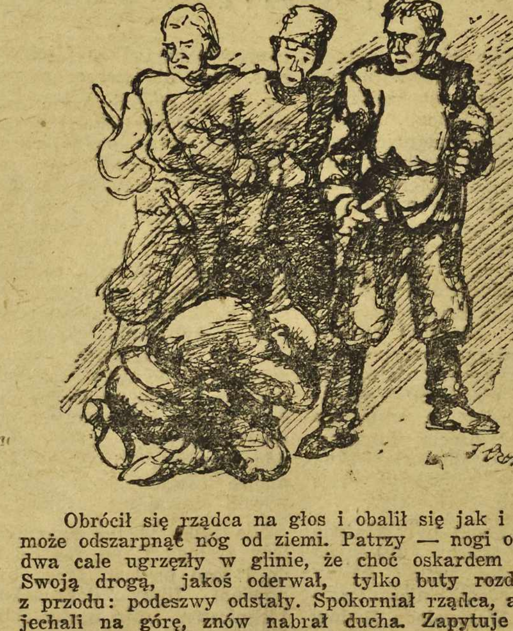

Obrócił się rządca na głos i obalił się jak i wtedy. Nie może odszarpnąć nóg od ziemi. Patrzy — nogi omal nie na dwa cale ugrzęzły w glinie, że choć oskardem je odbijać. Swoją drogą, jakoś oderwał, tylko buty rozdziawiły się z przodu: podeszwy odstały. Spokorniał rządca, ale jak wyjechali na górę, znów nabrał ducha. Zapytuje tych niby swoich:

— Słyszeliście, co było w szybie?

Ci ociągają się juści, wreszcie znalazł się jeden i powiada:

— Nie inaczej, tylko gospodyni Miedzianej Góry znak ci podaje. Grozi niby, ale czym grozi — rzecz niezrozumiała.

— Słuchajcież tedy — rzecze Siewierian — co wam powiem. Jutro skoro świt gotujcie się do zjazdu. Ja ich nauczę straszyć mnie i kobietkę ukrywać pod ziemią. Obejdę każdziuteńką komorę, a kobietkę znajdę i tym oto nahajem wypuszczę z niej ducha za piątym chlaśnięciem. Słyszeliście?

W domu przed żoną tak samo się przechwalał. Ta, jak to kobieta, w płacz:

— Och i ach, zlituj się nad sobą, Siewierianeczku! Przynajmniej popa sprowadź, żeby cię pobłogosławił.

Jakoż wezwali popa. Ów pośpiewał, pomodlił się, zawiesił Siewierianowi na szyi medalik, pokropił pistolet święconą wodą i powiada:

— Bądź spokojny, panie Siewierianie, a w razie czego odmawiaj „Zmartwychwstań, Boże".

Nazajutrz o świcie cała rządcowa szajka stawiła się nad zjazdem. Miny rzadkie, tylko sam rządca przechadza się jak paw, wyprężył pierś, rozprostował ramiona; a buty ma nowiusieńkie, błyszczą jak lustro. Siewierian klepie się biczem po cholewach i mówi:

— Jeżeli raz jeszcze naderwę sobie podeszew, to nauczę dozorcę, co to znaczy brud zapuszczać. Nie będę się oglądał, że dwadzieścia lat tutaj służy, spuszczę z niego skórę. Wy zaś przede wszystkim usiłujcie wypatrzyć tę kobietkę. Kto ją schwyta, temu pięćdziesiąt rubli nagrody.

No, dobrze; zjechali pod ziemię i dalejże bobrować. Rządca jak zwykle na przedzie, sfora za nim. W sztolniach ciasno, więc suną gęsiego. Nagle widzi rządca: ktoś idzie sobie leciutko, macha latarenką. Na zakręcie stało się jasne, że to kobieta. Rządca ryknął: „Stój!" — a tamta jakby nie słyszała. Rządca za nią pędem, wierni zaś słudzy nie kwapią się zanadto. Dreszcze ich wzięły. Widzą bowiem, że kiepska sprawa: to ona. Tyłów podać nie śmieją również, bo Siewierian na śmierć zatłucze. Rządca leci i leci, a dopaść nie może. Ma się wiedzieć, klnie na czym świat stoi, odgraża się, ale tamta nawet nie spojrzy. W sztolni ani żywego ducha. Nagle kobieta się obróciła — i od razu zrobiło się widno. Rządca patrzy: przed nim stoi dziewica urody nieopisanej, brwi zrośnięte, oczy jak zarzewie.

— No — powiada — porachujmy się, morderco! Uprzedzałam cię, żebyś zaprzestał, a ty co? Przechwalałeś się, że mnie biczem uśmiercisz za piątym chlaśnięciem? Co teraz powiesz?

Siewierian wrzeszczy z tej gorącości:

— Jeszcze lepiej zrobię. Hej, Wańka, Jefimko, chwytać dziewkę, dawać ją tu, tę ścierkę!

Tak on do swoich usług. Myśli, że są blisko; tymczasem czuje, że mu nogi znów do ziemi przywarły.

Więc już nieswoim głosem:

— Hej, sam tu!

A dziewica do niego:

— Nie drzyj gardła. Twoi słudzy wejść tu nie mogą. Za chwilę niejeden z nich ducha wyzionie.

I leciutko machnęła ręką. Coś się w głębi obsunęło, coś targnęło powietrzem. Rządca się obejrzał, a za nim równa ściana, jakby nigdy żadnej sztolni nie było.

— Co teraz powiesz? — pyta znów gospodyni.

A rządca, że to był strasznie rozjuszony, a i nadzieję jeszcze miał, wychwytuje pistolet:

— Oto, co powiem!

I łup! z jednej lufy... do gospodyni!

Ona ręką złapała kulkę, rzuciła mu nią w kolano i cichutko wyrzekła:

— Aż do tego miejsca nie ma nogi.

Jakby rozkaz rzuciła. I w tejże chwili rządca po samo kolano obrósł śniedzią. No, rozumie się, zawył:

— Mateńko moja jedyna, daruj, ulituj się. Wnukom, prawnukom zapowiem. Rzucę posadę. Nie gub duszy chrześcijańskiej.

I beczy, zalewa się łzami. Gospodyni aż splunęła.

— Ej, gniłku jeden! Ani umrzeć nie umiesz. Spojrzeć na ciebie, to aż mdłości się zbiera.

Uniosła rękę i rządca po czubek głowy obrósł zielonością. Jakby na tym miejscu stanęła duża bryła. Gospodyni podeszła, ledwie dotknęła ręką, bryła się zwaliła. Gospodyni znikła.

W kopalni popłoch. Bo jakże: sztolnia obsunęła się, a tam przecie jest rządca z całą świtą. To nie przelewki. Spędzili naród. Zaczęli odkopywać. Na wierzchu także rwetes. Wyprawili umyślnego do pana. Zarząd kopalniany zjechał nazajutrz z miasta. Po jakich dwóch dniach odkryto sługi rządcowe. I co powiecie! Ci, co byli najgorsi, to wszyscy martwi, który zaś choć trochę miał Boga w sercu, ten tylko okaleczony.

Znaleziono wszystkich, tylko rządcy nie ma. Później się dokopali do jakiejś nieznanej komory. Patrzą, a na samym środku leży wywrócona malachitowa bryła. Zaczęli ją oglądać i widzą, że z jednego końca jest szlifowana.

— „Co za dziwy! myślą. Któż tu mógł szlifować malachit?" Przyjrzeli się baczniej i widzą, że w środku szlifowanego miejsca są dwie podeszwy. Nowiuteńkie. Wszystkie gwoździki widać. W trzy rzędy. Zameldowali panu, a ten był już wtedy stary, do szybu dawno nie zjeżdżał, lecz teraz bierze go chętka zobaczyć. Kazał wyciągnąć bryłę w całości. Co tu było mitręgi! Ale jakoś wyciągnęli. Jak zobaczył stary pan podeszwy, wnet zalał się łzami:

— Oto, jakiegom miał wiernego sługę! — Potem mówi: — Trzeba to ciało wyzwolić z kamienia i pogrzebać z honorami.

Zaraz posłali na Mramor po najlepszego kamieniarza. A tam słynął podówczas Kostousow. Przywieźli go. Pan pyta:

— Możesz to ciało wydobyć z kamienia, nie uszkodziwszy?

Majster obejrzał bryłę i mówi:

— A dla kogo będzie łupa?

— Odłupany malachit możesz sobie wziąć za trudy, a i zapłacę ci nieskąpo.

— A no, cóż — powiada tamten — można spróbować. Grunt, że materiał wyborny. Rzadko taki się widzi. Jedno kiepsko. Jeżeli od razu obłupywać od ciała, to, myślę, smrodliwy duch pójdzie. Trza najpierw zostawić otoczkę, a to będzie z uszczerbkiem dla malachitu.

Pan aż się rozgniewał za te słowa.

— O malachit się nie frasuj — powiada — myśl tylko, jak bez szwanku wydobyć ciało mego wiernego sługi.

— Zależy, co kogo obchodzi — majster na to.

Bo uważasz, ten Kostousow nie był pańszczyźniany. Więc też gadał inaczej. — Zabrał się Kostousow do umarlaka. Z początku zostawił otoczkę, a malachit powiódł do siebie. Potem zaczął się dobierać do ciała. I co powiecie? Gdzie ciało było albo odzież, tam sama tylko glina, dokoła zaś — najprzedniejszy malachit.

Ale pan i tak kazał tę glinianą bryłę pochować jak człowieka. Majster zaś Kostousow żałował:

— Gdyby tak było wiedzieć, od razu by się dało bryłę pod piły. Tyle dobra przepadło przez tego rządcę, a co z niego zostało? Dwie podeszwy!

Fragment z książki P. Bażowa pt. „Szkatułka z malachitu"
Przełożył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

Porcelana w ZSRR

Od dawnych czasów porcelana rosyjska odznaczała się wysoką jakością gatunku. Z nastaniem jednak rządów sowieckich, produkcja porcelany rozwinęła się znacznie tak pod względem jakości jak i wysokiego poziomu artystycznego.

Fabrykacja porcelany czy fajansu nie wykraczała dawniej poza ramy rzemiosła artystycznego, gdy chodziło o masową jej produkcję. Sowiecką natomiast produkcję porcelany śmiało zaliczyć można do dzieł sztuki, będącej równocześnie przedmiotem masowego użytku.

Nic dziwnego, gdyż przeciętna fabryka porcelany w Z. S. R. R. zatrudnia od dwudziestu do czterdziestu artystów, pracujących nad stworzeniem nowych i ciekawych wzorów. Poza wyższymi uczelniami malarskimi posiadającymi dział malarstwa ceramicznego, na których kształci się młodych artystów wyspecjalizowanych w swej dziedzinie — znajdują się przy fabrykach porcelany czy fajansu trzyletnie szkoły rzemiosła artystycznego.

W Moskwie odbywają się specjalne bezpłatne kursy mające na celu podniesienie poziomu artystycznego oraz kwalifikacji artystów pracujących przy fabrykach porcelany. Pięć dni w miesiącu artyści rysownicy przebywają na kursach w stolicy — resztę dni w miesiącu pracują w fabrykach.

Na kursach tych, starzy mistrzowie rysunku uczą wysokiej klasy techniki przenoszenia subtelnych rysunków na porcelanę.

Malarze sowieccy zatrudnieni przy fabrykacji porcelany czy fajansu, szeroko zastosowali motywy sztuki ludowej w zdobnictwie porcelanowym, szukając wzorów dla swych rysunków w bogatej przyrodzie sowieckiej ziemi. Realistyczne ornamentacje kwiatowych elementów oraz żywa gama barw stała się charakterystyczną ozdobą sowieckiej porcelany.

Rady artystyczne, składające się ze znanych grafików, rzeźbiarzy, malarzy i specjalistów malarstwa ceramicznego, omawiają jakość oraz artystyczną wartość każdego nowo wyprodukowanego przedmiotu. Część z nich przeznacza się dla masowej produkcji, inne znowu na eksponaty.

Główny zarząd przemysłu porcelanowego i fajansowego, prowadzi badania nad zapotrzebowaniem rynku. Jak wykazały ostatnie statystyki największy popyt mają figury porcelanowe oraz wazy artystyczne.

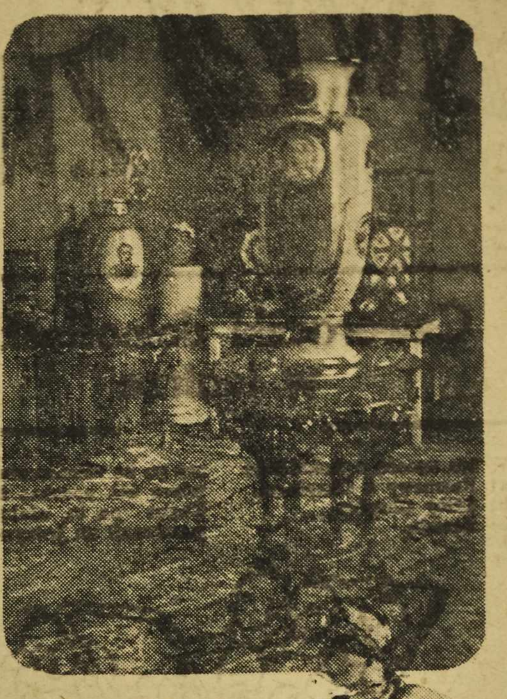

FRAGMENT WYSTAWY PORCELANY RADZIECKIEJ W LENINGRADZIE

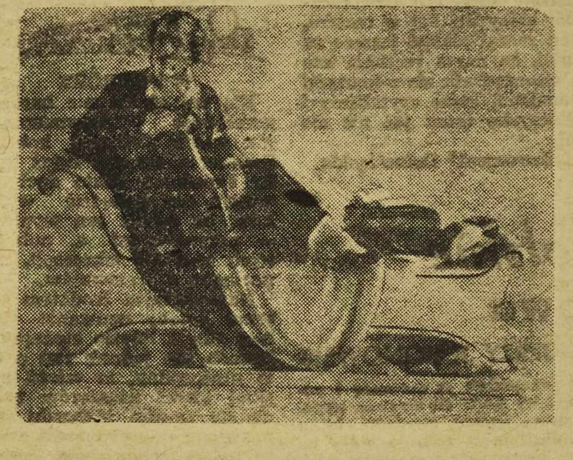

PUSZKIN. FIGURA PORCELANOWA, WYKONANA W FABRYCE IM. ŁOMONOSOWA

FIGURKA Z SERII „NARODY ZSRR" (FABRYKA IM. ŁOMONOSOWA)

Jacek Malczewski

Ósmego października mija dwadzieścia lat od śmierci wielkiego polskiego artysty malarza — Jacka Malczewskiego. Niewielu Czytelników zapewne wie, że słynny przed laty twórca „Śmierci Ellenai" zaliczał się najpierw do entuzjastycznych uczniów, potetm do rywali, a wreszcie do zaciętych wrogów Jana Matejki.

Ostatnio otrzymaliśmy od ucznia mistrza Malczewskiego — znanego artysty - malarza Włastimila Hofmana, stale mieszkającego w Szklarskiej Porębie, garść wspomnień, które doskonale odzwierciadlają stosunek twórcy „Śmierci na etapie" do Jana Matejki.

Otóż walka między dwoma tytanami sztuki rozpoczęła się bardzo wcześnie, jeszcze kiedy Malczewski studiował w Akademii Malarskiej w Krakowie. Jan Matejko, ówczesna sława i autorytet malarski w Polsce, uznawał wyłącznie i jedynie tematy historyczne, które narzucał swoim uczniom. Pewnego razu dał Malczewskiemu jako temat „Śmierć Leszka Białego w Gąsawie". Młody Malczewski wywiązał się ze swego zadania znakomicie, ale nad program opatrzył szkic takim napisem: „Białe gacie w niebezpieczeństwie!"

Mistrz Matejko nie posiadał się z oburzenia.

I tak rozpoczął się między dwoma artystami antagonizm, który trwał długie lata. Jacek Malczewski stale obdarzał Matejkę takimi epitetami, jak „pracowity Czech" lub „malarz guzików".

W roku 1928, tuż przed śmiercią, gdy ciężka choroba przykuła Malczewskiego do łóżka — twórca „Mojej pieśni" zmienił zdanie o swym dawnym mistrzu. A było to tak: Popularny tłumacz i literat czeski Vondraczek pragnął złożyć wizytę choremu Malczewskiemu. W dorożce uczeń i przyjaciel Malczewskiego Włastimil Hofman uczył przybysza z Czech, na jakie tematy nie należy rozmawiać, aby nie rozdrażniać chorego starca.

— Zapytam go o zdanie o Leonie Wyczółkowskim — woła z triumfem Vondraczek.

— Broń Boże — przestrzega przerażony Hofman. — Przecież Malczewski mówi o Wyczółkowskim, że to ptasi mózg.

— A więc będziemy rozmawiać o obrazach Włodzimierza Tetmajera...

— Jeszcze gorzej. O Tetmajerze Malczewski wyraził się swojego czasu, że jest on politykiem, a polityk i świnia to jedno.

Dorożka wreszcie zatrzymała się przed domem Malczewskiego na Zwierzyńcu.

Słaby bardzo tego dnia Malczewski ucieszył się niezmiernie gośćmi.

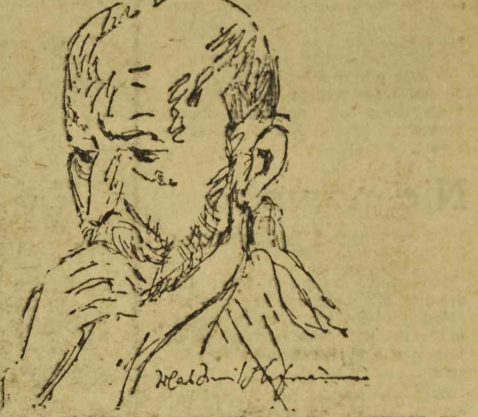

JACEK MALCZEWSKI CHORY 31 SIERPNIA 29 R. — SZKIC W. HOFMANA.

— A czy wy, Czesi, znacie polską sztukę? — zapytał.

— Naturalnie — zawołał z entuzjazmem Vondraczek. — Dzieła Matejki i Malczewskiego zna każde dziecko czeskie...

Włastimil Hofman trąca delikatnie czeskiego gościa. Za późno niestety... Ale Malczewski, rzecz dziwna, nie unosi się jak zwykle, tylko mówi poważnym głosem:

— Ja jestem nad grobem, niech mnie pan nie porównuje z Matejką. Matejko był większy ode mnie. Większy jako człowiek. Matejko był tak wielki, że Polska to dopiero kiedyś zrozumie.

Tak wyrównał Jacek Malczewski rachunek z największym ze swych opiekunów, a potem rywali. (h)

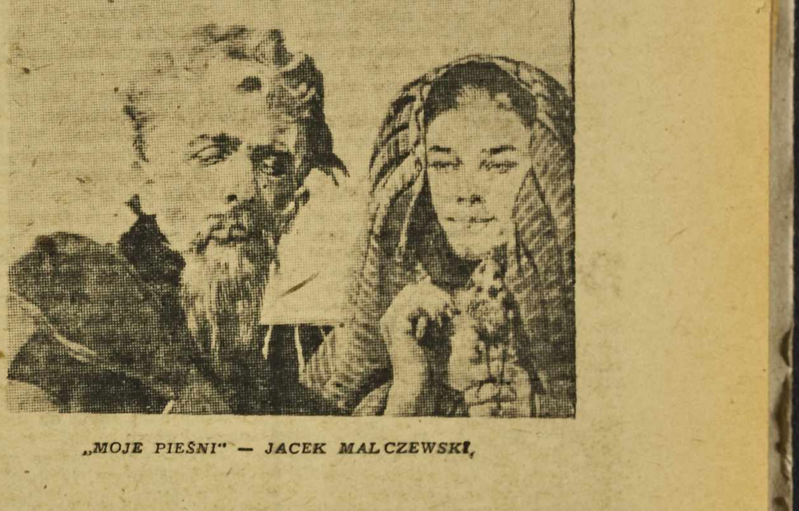

„MOJE PIEŚNI" — JACEK MALCZEWSKI.

NA PÓŁCE Z KSIĄŻKAMI

WOLFERT I. — BANDA TUCKERA. Str. 448, zł 450. Tłum. R. Czekańska Heymanowa. Biblioteka w Prenumeracie.

Największym marzeniem młodego Amerykanina jest jak najszybsze zdobycie majątku.

Jak trudno jednak zrealizować ten ideał bez zatargu z prawem w obecnym ustroju Ameryki, świadczy historia bohatera powieści, syna biednego krawca, który marząc o bogactwie, dostaje się w ręce gangsterów i popełnia szerek zbrodni.

Książka skonfiskowana w Ameryce, wydana w Anglii.

CZESZKO B — POCZĄTEK EDUKACJI Str 136, zł 150.

Sześć opowiadań, które w bezpretensjonalnej formie odtwarzają fragmenty pracy konspiracyjnej i partyzanckiej w przełomowym momencie ostatniej wojny.

PRIESTLEY J. B. — JASNY DZIEŃ Str. 436, zł 450.

Dwoma odmiennymi nurtami płynie akcja tej powieści Priestley'a. Pierwszy — to mały światek prowincjonalnego miasteczka angielskiego — sprzed pierwszej wojny światowej. Z wielkim sentymentem wspomina te czasy swej młodości bohater powieści, autor scenariuszy filmowych, żyjący w ruchliwym świecie ekranu — który stanowi drugi nurt powieści.

IWASZKIEWICZ J. — LATO W NOHANT. Komedia w 3 aktach. Z portretem Chopina. Str. 90, zł 180.

Ostatnie lato Chopina spędzone u boku jego sławnej przyjaciółki, George Sand. W pogodne, letnie dni wążą się i boleśnie wikłają losy ludzi, których skupiła artystyczna atmosfera domu w Nohant.

I w tym kontraście właśnie leży siła dramatycznego napięcia utworu.

PODROUŻEK J. — MILCZĄCE DZIECI. Str. 149, zł 160. Tłum. M. Bunikiewiczowa.

Pogodnie ujęty fragment z życia młodego terminatora introligatorskiego przeplata autor wyjątkami z jego pamiętnika. Książkę wyróżnia wyjątkowy umiar, naturalność i takt w opisie przeżyć z okresu dojrzewania.

groty

PO AMERYKAŃSKU

Przed amerykańskim sędzią śledczym staje młody człowiek, aresztowany pod zarzutem popełnienia kilku przekroczeń prawa.

— Hm — mówi sędzia przeglądając akta, — więc jesteś oskarżony o kradzież 100 dolarów. To łajdactwo, jak ty mogłeś coś podobnego popełnić?...

— Panie sędzio — tłumaczy się oskarżony — 100 dolarów potrzeba mi było na założenie pierwszego mojego interesu... Grałem na wyścigach...

— Acha, grałeś na wyścigach, no i co wygrałeś?

— To jest właśnie dalej w aktach...

— Mamy cię, ptaszku, przekupiłeś dżokeja i wygrałeś 1000 dolarów....

— To pomyłka maszynistki.. Wygrałem dzięki memu „trickowi" 10.000 dolarów...

— Wy wygraliście 10.000 dolarów — powtórzył sędzia już z pewnym szacunkiem w głosie. — Ale to drogą przestępstwa...

— No tak. Ponieważ potrzeba mi było tych 10.000 dolarów na przekupienie pewnego urzędnika, który mi ułatwił interes na 50.000 dolarów.

— No i co, ułatwił?

— To jest moja dalsza sprawa. Ułatwił mi i zarobiłem 50.000 dolarów.

— Ach, to pan zarobił 50.000 dolarów! No i co pan z tymi pieniędzmi zrobił?...

— Założyłem banczek, który zbankrutował, ale to wszystko jest w aktach... Na tym bangructwie zarobiłem 200.000 dolarów.::

— Szanowny pan zarobił 200.000 dolarów! I gdzie są te pieniądze? Przepił pan, przepuścił?..

— Gdzie tam, złożyłem je w solidnym banku

— Są takie? — zdziwił się sędzia. — Hm . Wobec tego wypuścimy pana Widać, że mamy z solidnym dżentelmenem do czynienia. Złoży pan 100 dolarów kaucji.. Sprawę się jakoś zatuszuje.

Młody człowiek wstaje, ściska rękę sędziego i chce wyjść.

Sędzia klepie go po ramieniu.

— Nie tak prędko, jaśnie panie. Ja mam też uskładany kapitalik. Możebyśmy tak połączyli naszą gotówkę i zrobili razem jakiś interes?

Nic nowego
pod słońcem

Pamiętacie zapewne balet Ludomira Różyckiego pod tytułem „Pan Twardowski", który wystawiała opera Śląska bawiąc na gościnnych występach we Wrocławiu?

Otóż nie jest to pierwszy balet osnuty na tle przygód polskiego „czarnoksiężnika". Już przed 75 laty w lipcu 1874 ukazał się na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie balet „Pan Twardowski" z muzyką Adolfa Sonnenfelda. Balet ten cieszył się niebywałym powodzeniem i był grany przeszło 500 razy. Jeszcze w pierwszej dziesiątce lat XX wieku a więc po 40 latach od premiery tłumy oklaskiwały przygody Pana Twardowskiego i muzykę Sonnenfelda.

„Kurier Warszawski" z 6 września 1899 roku pisze „W lipcu miał prawo Adolf Sonnenfeld obchodzić drugi jubileusz jako twórca muzyki do pierwszego polskiego baletu z sensem, minęło bowiem ćwierć wieku właśnie, odkąd „Pan Twardowski" wskoczył do repertuaru i maluczko, a po raz czterechsetny będzie na scenie Wielkiego Teatru płatał swoje czarnoksięskie figle .. Taką żywotnością cieszą się tylko dotąd dwa utwory: polska opera i polski balet „Halka" i „Pan Twardowski".

Niesłusznie „Pan Twardowski" Sonnenfelda poszedł obecnie w zapomnienie — za to inne jego utwory do dziś dnia są często grywane i chętnie słuchane. M. in. „Oberek fantastyczny", „Polka ojra, ojra" a wielu czytelników pamięta zapewne jego wodewile „Podróż po Warszawie" (grane 800 razy bez przerwy) „Piekło", „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie".

Wodewile te czekają na swego Tuwima, który by je odmłodził, odświeżył, przykroił do obecnej chwili, a wtedy bawiłyby nas nie zgorzej, jak bawiły naszych dziadków i babki, którzy śpiewali z zapałem piękne melodie Sonnenfelda. *W. Ścibski*

Warto o tym wiedzieć!

Największe złoża złota znajdują się w Afryce, która dostarcza rocznie około 321 ton, Kanada dostarcza tylko 58 ton. Przed stu laty w Kalifornii były jeszcze bogate kopalnie złota, obecnie płucze się jedynie piasek, z którego otrzymuje się 0,12 g złota z tony.

* * *

Wolfram topi się przy temperaturze 3000°, platyna przy 1780°, żelazo przy 1530°, miedź już w temperaturze 1083°, ołów, cyna i bismut zmieszane ze sobą w temperaturze 60°, oddzielnie zaś od 200° — 300°.

* * *

Największą fabryką chemiczną na kuli ziemskiej są lasy, które produkują olbrzymie ilości kwasu węglowego. Jeden ha lasu daje rocznie 200 centnarów kwasu. Przy mniejszej produkcji kwasu wszelkie życie na ziemi byłoby zagrożone.

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Czworaczki dolnośląskie w teatrze

Tak tylko nauczyliśmy się czytać, zaraz zabraliśmy się do pasjonującej lektury, jaką są recenzje teatralne. Ale już po przeczytaniu kilku „egzemplarzy" tej pasjonującej lektury zauważyliśmy ze zdumieniem, że to co się jednemu recenzentowi podoba, drugi „zjeżdża" niemiłosiernie. Co robić? Komu wierzyć?

Wobec tego zdecydowaliśmy, że chcąc nie chcąc, trzeba samemu pójść do teatru. Poszliśmy jednak tylko we trójkę — bo czwarty Czworaczek nie dostał biletu i został z płaczem w domu.

Mówimy poszliśmy — bo tak mówią dorośli, ale raczej należało powiedzieć — pojechaliśmy wózkiem dziecięcym w towarzystwie naszej niani i jej adoranta, który kupił bilet zniżkowy za 30 zł i bardzo się tym ucieszył, mówiąc, że wreszcie teatr jest dostępny dla każdego.

W ten sposób oglądaliśmy:
a) Rozmowy z Chopinem,
b) Listy Chopina,
c) Zemstę,

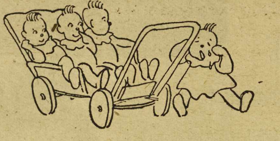

A i B zupełnie się nam pomieszało i dotychczas nie wiemy po co równocześnie wystawiono tak podobne 2 audycje. Chyba po to, ażebyśmy się przekonali na jednym, że Chopin był genialnym kompozytorem, a na drugim, że pisał listy, a w wolnych chwilach zajmował się muzyką. Poza tym na pierwszym przedstawieniu bardzo się nam podobały wiersze, bo takich samych uczymy się w naszym wieku, choć mama mówi, że moglibyśmy już zacząć czytać coś porządnego.

Zemsta nam się podobała, bo:

1) pan Karbowski był świetny,
2) dekoracje były ładne,
3) wszystko było wesołe i przyjemne.

Bałyśmy się tylko Cześnika, który z początku wyglądał jak kucharz, a przez cały czas bardzo głośno krzyczał i dziwiliśmy się, że prawdziwy kucharz zataczał się jak pijany, a mówił jak trzeźwiuteńki. Wacław i jego ukochana byli bardzo ładni, ale całe szczęście, że mieszkali po dwóch stronach muru, bo inaczej zanudziliby się sobą na śmierć i nie byłoby przedstawienia.

Po powrocie do domu opowiedzieliśmy wszystko Czworaczkowi, który nie był w teatrze, a ten zaczął płakać jeszcze żałośniej, bo nasza recenzja znowu nie zgadzała się z tamtymi recenzjami, które czytaliśmy i biedaczysko teraz już nic nie wie!

Czworaczki Dolnośląskie

Co robisz w tej sytuacji

Poczucie humoru i szybka orientacja mogą decydować o Twoim powodzeniu! Podajemy ci dziesięć pytań z gotowymi odpowiedziami w dwóch odmianach. Jeżeli zachowałbyś się tak jak głosi odpowiedź „A", zapisz sobie 5 punktów — gdy zaś jak pod „B", zapisz 0 punktów.

Co zrobisz gdy:

1. Twój gość przez nieuwagę w czasie podwieczorku wylewa Ci na kolana gorącą herbatę?

A — Cieszysz się, że nie zaprosiłeś gościa na obiad, bo wtedy mógłby cię oblać zupą pomidorową.

B — Mówisz rozgoryczony: nie dość, że osłodził pan herbatę trzema łyżeczkami cukru, ale jeszcze pan ten cukier marnuje.

2. W papierosie znajdujesz kawałek patyka.

A — Używasz patyk jako bezpłatną wykałaczkę, a papierosa palisz dalej.

B — Wyrzucasz ze złością cały palący się papieros na dywan i wypalasz w nim dziurę.

3. Obcas uwiązł ci w szynie tramwajowej a właśnie nadjeżdża rozpędzony tramwaj.

A — Zostawiasz obcas z butem w szynie i wyskakujesz boso na chodnik uradowany, że w ten sposób zbliżasz się do natury.

B — Krzyczysz oburzony do motorniczego „Jak pan jedzie! Nie widzi pan przechodnia? Proszę mnie w tej chwili ominąć!"

4. W tramwaju masz płacić za bilet i spostrzegasz, że zapomniałeś zabrać pieniądze.

A — Milczysz uporczywie i nagabującemu konduktorowi pokazujesz na migi, że milczenie jest złotem, a mowa srebrem — wobec czego powinien ci jeszcze wydać resztę.

B — Wyskakujesz z tramwaju prosto w objęcia milicjanta i tu dopiero zaczyna się tragedia, bo nie masz pieniędzy na mandat karny.

5. Jadąc tramwajem, spostrzegasz, że trasa się znowu zmieniła i jedziesz w złym kierunku.

A — Jedziesz tak długo, aż dyrekcja MZK znów zmieni trasę, co się często zdarza, a zajedziesz wtedy tam gdzie chciałeś.

B — Starasz się namówić motorowego, aby pojechał w żądanym przez ciebie kierunku i płacisz karę, bo „z motorowym rozmawiać nie wolno".

6. Fryzjer zaciął cię przy goleniu (jeżeli jesteś rodzaju męskiego), lub przypalił żelazkiem (jeżeli jesteś rodzaju odwrotnego).

A — Grzecznie prosisz fryzjera o wręczenie ci „narzędzia" i oddajesz mu „wet za wet".

B — Zrywasz się nagle, skutkiem czego fryzjer uszkadza cię jeszcze raz — tym razem dokładniej.

7. W dużym towarzystwie pierwszy zaczynasz jeść zupę i niemiłosiernie parzysz się w usta.

A — Odkładasz ze spokojem łyżkę i czekasz z niewinną miną, aż inni się też poparzą.

B — Zrywasz się z dzikim wrzaskiem, prychając zawartością ust na siedzących na przeciw.

8. W czasie zabawy pani domu proponuje, że zaśpiewa kilka piosenek, a wiesz, że głos ma nieładny, ale za to strasznie przeraźliwy.

A — Prosisz bardzo grzecznie pana domu o watę, wsadzasz ją sobie do uszu i spokojnie siadasz z bardzo zaciekawioną miną.

B — Ciągniesz za ogon pieska gospodyni i tryumfująco oznajmiasz, że duet działa kojąco na nerwy.

9. Mając pilny telefon łączysz się przez godzinę i zawsze uzyskujesz mylne połączenie.

A — Biegniesz na drugi koniec miasta piechotą wiedząc, że ten sposób komunikacji jest we Wrocławiu najszybszy i najpewniejszy.

B — Próbujesz wszelkich możliwych kombinacji numerów, aby uzyskać przez mylne nakręcenie dobre połączenie.

10. Chcesz „dyskretnie" porozumieć się z piękną panią pod stołem i przekonujesz się, że nadepłeś na nogę jej męża.

A — Zwracasz się do pięknej pani ze słowami: „A to pech! bardzo panią przepraszam, chciałem się z pani mężem porozumieć zwykłym „szyfrem" na birbantkę i przez omyłkę natrafiłem na pani nogę".

B — Kopniesz jeszcze raz męża z pasją wykrzykując „To bezczelność mieć takie długie nogi!"

Rozwiazanie

Jeżeli mozolnie sumowałeś punkty, to bez różnicy na ilość punktów o szybkiej orientacji nie ma mowy. Powinieneś się od razu zorientować, że chyba odpowiedzi nie można traktować na serio! Co do poczucia humoru — jeżeli uzyskałeś 50 punktów, to jesteś postrachem wszystkich zebrań towarzyskich, nie dopuszczasz nikogo do głosu i wszyscy czują się zmiażdżeni twoim „dowcipem".

Jeżeli uzyskałeś połowę możliwych do uzyskania punktów, to jesteś miłym kompanem i nawet przy braku szybkiej orientacji mogą być z ciebie ludzie. **T. N. Sam.**

Bajki polskie
seria nowa

JERZY JESIONOWSKI

BAJKA O DZIEWCZYNCE Z ZAPAŁKAMI

Pewną dziewczynkę posłał ojciec do sklepu, by kupiła kamień do zapalniczki.

Niestety, w sklepie kamieni akurat zabrakło. Dziewczynka chciała już wracać do domu z niczym, lecz nagle przyszło jej na myśl, że może przecież kupić ojcu zapałki. Tak też zrobiła.

W domu ojciec, ujrzawszy zapałki, zaśmiał się.

— Ach, niemądra — rzekł — cóżeś kupiła?

— Zapałki — odpowiedziała dziewczynka.

— A no spróbuj zapalić którąś.

Dziewczynka wyjęła jedną zapałkę i potarła ją łebkiem o grzbiet pudełka. Drewienko zapaliło się. Ojciec przetarł z niedowierzaniem oczy.

— Zapal drugą — rzekł.

Dziewczynka zapaliła. Ojciec uszczypnął się w policzek.

— Zapal jeszcze trzecią — rzekł.

Dziewczynka wyjmowała po kolei wszystkie zapałki i pocierała je łebkami o grzbiet pudełka. I wszystkie zapalały się.

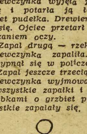

BAJKA O ZEBRANIU

Pewne stowarzyszenie wyznaczyło na godzinę siódmą zebranie w ważnej sprawie publicznej.

Na dziesięć minut przed wyznaczonym terminem uczestnicy zebrania zaczęli się schodzić. W osiem minut później wszyscy w komplecie zajęli miejsca na sali, a punktualnie o siódmej rozpoczęto obrady.

Dla oszczędzenia cennego czasu zebranych, organizatorzy postanowili zaniechać wygłaszania zbędnych przemówień i przystąpić od razu do spraw istotnych. Kwadrans po ósmej, po rzeczowym załatwieniu wszystkich przewidzianych w porządku dziennym spraw, zebranie zakończono.

BAJKA O STARUSZCE W TRAMWAJU

Pewna staruszka, zmuszona udać się na drugi koniec miasta, postanowiła pojechać tramwajem. Poszła więc na przystanek i stanąwszy skromnie z boku oczekiwała na nadejście odpowiedniego wozu.

Gdy tramwaj nadjechał, oczekujący razem ze staruszką mężczyźni przepuścili ją pierwszą i pomogli jej wejść do wnętrza wozu. Tam na widok staruszki kilku młodych ludzi zerwało się z ławek, proponując jej zajęcie miejsca siedzącego. Staruszka usiadła. Konduktor zapytał ją, dokąd jedzie, a na właściwym przystanku pomógł jej przedostać się do wejścia i wysiąść.

BAJKA O MEBLACH NA RATY

Pewne młode małżeństwo, otrzymawszy mieszkanie we Wrocławiu, postanowiło zakupić sobie meble na raty.

Udawszy się przeto do właściwego branżowo składu państwowego, młodzi małżonkowie wybrali sobie odpowiadający im komplet, podpisali deklarację i już następnego dnia zjawiła się przed ich domem platforma z zamówionymi meblami.

BAJKA O OBIEDZIE POPULARNYM

Pewien skromnie zarabiający człowiek pracy postanowił zjeść obiad popularny. Wszedł przeto do pierwszej napotkanej restauracji i zająwszy miejsce przy stoliku rzekł do kelnera:

— Proszę popularny.

— Proszę uprzejmie — odparł grzecznie uśmiechnięty kelner i skłoniwszy się odszedł w stronę kuchni. Po trzech minutach przyniósł talerz dymiącej zupy, a po dalszych trzech minutach — obfite drugie danie.

Skromnie zarabiający człowiek pracy zjadł pożywny obiad i zapłaciwszy 70 zł wyszedł, żegnany uprzejmymi uśmiechami kelnera i właściciela lokalu.

— Niech pan częściej do nas zagląda — zapraszał właściciel lokalu. — Proszę zareklamować nas wśród znajomych.

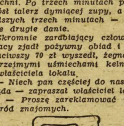

BAJKA O PROGRAMIE RADIOWYM

Pewien posiadacz odbiornika radiowego, znudzony bezplanowym słuchaniem audycji, kupił w kiosku gazetowym tygodnik „Radio i świat". W zamieszczonym w tym tygodniku programie radiowym pozakreślał czerwonym ołówkiem interesujące go audycje.

Odtąd nie tracił już czasu na słuchanie punktów programu, które go nie interesowały. W podanych przez tygodnik „Radio i świat" godzinach przekręcał włącznik aparatu i trafiał niezawodnie na te audycje, których zamierzał słuchać.

Savoir-vivre
dla chamów duchowych

OD AUTORA. Wiele podręczników savoir-vivre'u napisano w ciągu wieków. Istnieją uświęcone tradycją i uwiecznione w księgach zasady dobrego tonu dla podlotków, oficerów, złodziei kieszonkowych, dyplomatów, panien z dobrego domu, urzędników państwowych, służby domowej, arystokratów, pieczeniarzy, kupców, gangsterów, komiwojażerów i tysiąca innych. W nieocenionym „Przekroju" nieoceniony Jan Kamyczek drukuje lekcje savoir-vivre'u dla demokratów.

Tylko o chamach duchowych, obywatele, zapomniano. Nie ma w bogatej literaturze świata podręcznika dobrego tonu dla chamów. Członkowie tej grupy skazani są na błądzenie po dzikich ścieżkach, na żmudne poszukiwania własnych dróg, na indywidualizm i anarchię obyczajową. „Każdy cham chodzi sam" — jak mówi poeta. Podane niżej krótkie, z konieczności fragmentaryczne reguły niech będą pierwszym krokiem na drodze do uporządkowania i ujednolicenia chamskich obyczajów.

W PODRÓŻY

Nie ma chyba nic bardziej gorszącego i niesmacznego, jak widok siedzącej kobiety. Zwłaszcza starej. Toteż każdy świadomy cham duchowy winien nie szczędzić wysiłków, by widok ten wyplenić — przynajmniej z publicznych środków lokomocji, t. j. pociągów i tramwajów.

Najprostszym środkiem potemu byłoby usuwanie kobiet siłą z miejsc siedzących. Sposób ten jednak jest o tyle niedogodny, że wśród męskiej części pasażerów znajdą się zawsze jednostki pozbawione dobrego smaku, które mogą zechcieć stanąć czynnie w obronie kobiet. Cham zaś winien unikać otwartej walki, zwłaszcza z silniejszymi.

Dlatego zaleca się sposób inny, a mianowicie zajmowanie miejsc siedzących wcześniej, niż zdążą to uczynić kobiety. Podczas zbliżania się tramwaju czy pociągu cham winien zająć taką pozycję, by mógł przy wsiadaniu kilkoma energicznymi ruchami rąk i nóg rozpędzić innych oczekujących i znaleźć się pierwszy wewnątrz wozu. Jeśli to się nie uda, należy powtórnie użyć rąk, a w razie potrzeby i tułowia, w korytarzu wagonu. Jeśli i to nie da rezultatu, nie pozostaje nic innego, jak zająć zręcznym skokiem pierwsze miejsce siedzące, które opróżni się w czasie podróży.

Istnieją, jak wiadomo, wagony z wywieszkami „Dla niepalących". Jak nas jednak poinformowało Ministerstwo Komunikacji, zakaz palenia nie odnosi się do chamów. Toteż cham duchowy winien z reguły wybierać wagony dla niepalących, już to dlatego, że nie będzie tam zmuszony do wdychania dymu z papierosów innych podróżnych, już to ze względu na łatwość „wykurzenia" z wagonu przy pomocy własnego papierosa ludzi starszych, a zwłaszcza kobiet.

Również zakazy „Nie pluć" i „Nie zanieczyszczać wagonu" nie odnoszą się do chamów. Cham duchowy płaci i wymaga, by po nim sprzątano. Służba kolejowa jest od tego, by pracowała, a nie próżniaczyła się.

Nożycami
przez prasę

W numerze 39/40 poczytnego pisma kobiecego „Przyjaciółka" czytamy w odcinku historyjki p.t. „Przygody Toli w górach" — zdanie:

„Buzia zdrowa — opalona.
A do tego zaręczona".

Może szanowny autor będzie łaskawy i pouczy nieświadomych czytelników, od kiedy to buzie się zaręczają i od kiedy takowe posiadają ręce?!

TO NIE JA TO ONI!

W sprawozdaniu z ostatniej Gazety Mówionej „Słowa Polskiego" napisano, że skomponowałem piosenkę Wrocław — Warszawie, a tymczasem napisałem tylko słowa do tej piosenki. Muzyka jest Albina Wolusa. Albin Wolus — to nie jeden kompozytor, lecz dwóch ukrytych pod jednym pseudonimem. Wobec takiej przewagi wolę omyłkę sprostować. Naprawdę to nie ja — lecz oni!

Wojciech Dzieduszycki.